Nr 192. Kraków, Sobota 25 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Bezwstydna prowokacya.

Głosy reakcyjnej i półurzędowej prasy rosyjskiej, nawołujące do nowych represyj w Królestwie Polskiem, nie minęły bez echa, — jak o tem świadczy najnowsze, sygnalizowane nam wczoraj telegraficznie, rozporządzenie generał-gubernatora Skałłona. Urzędowy „Warszawski Dniewnik“ ogłasza ten, jedyny w swoim rodzaju, dokument, w następującem brzmieniu:

„Ażeby zapobiedz gwałceniu porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego, w uznaniu, że konieczne jest złożenie odpowiedzialności(!) na te osoby, które będąc świadkami zamachów na czyjąkolwiek osobę lub majątek, uchylają się od dania pomocy poszkodowanemu, o ile to uchylanie się nie może być usprawiedliwione zagrożeniem ich życiu lub niezależnemi od ich woli, zasługującemi na uwzględnienie(!) okolicznościami, oraz uchylą się od zakomunikowania władzy właściwej tego, co jest im wiadome o osobie przestępcy, lub o okolicznościach, przy których nastąpił rzekomy zamach, o ile przeciw nim nie zostanie wdrożona sprawa karna o uczestnictwo w dokonanem przestępstwie — postanawiam:

na zasadzie § 1 art. 19 przepisów stanu wojennego, winnych działań rzeczonych skazywać, w drodze administracyjnej, na **karę do trzech miesięcy więzienia lub twierdzy.**

„Postanowienie to rozszerza się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego i nabiera mocy obowiązującej po ogłoszeniu go w drodze urzędowej. Nakładanie kar, wynikających z tego postanowienia, polecam pp. tymczasowym generał-gubernatorom.

Warszawa, d. 20 sierpnia 1906 r.

Podpisał: generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Skałłon.“

W krótkiej drodze więc, rzekomo na podstawie ustaw o stanie wojennym, nadał generał-gubernator warszawski wszystkim „tymczasowym“ generał-gubernatorom władzę dyskrecyonalną, nieograniczoną, pozbawiania pierwszego lepszego obywatela wolności osobistej niby to na 3 miesiące, w rzeczywistości na czas nieograniczony, jeśli się zważy, że śledztwo w tego rodzaju sprawach ciągnąć się może bardzo długo.

Uderza przedewszystkiem w tem rozporządzeniu chęć przelania na społeczeństwo polskie tych obowiązków, do których spełniania powołaną została nietylko w Rosyi, lecz we wszystkich cywilizowanych państwach, władza wykonawcza. Jeżeli bowiem „odpowiedzialność“ za bezpieczeństwo publiczne spadać ma na osoby prywatne, które rzekomo, wedle dowolnej interpretacyi władzy administracyjnej, uchyliły się od „dania pomocy“ poszkodowanemu, to po cóż, pytamy, istnieje władza bezpieczeństwa publicznego i za co ona, w takich razach, będzie odpowiadać? Od czego, w jakim celu, istnieć także będą organa wywiadowcze władzy rządowej, jeżeli na obywateli nakłada się obowiązek donoszenia jej o osobach przestępców i okolicznościach zamachu?

Rozporządzenie tego rodzaju jest czemś monstrualnem nawet w dzisiejszej Rosyi — jest najoczywistszą i najbezwstydniejszą prowokacyą całego społeczeństwa polskiego.

Jest rozporządzenie to prowokacyą, bo społeczeństwu, o którem rząd wie, że, jako takie, w akcyi rewolucyjnej udziału nie bierze, stawia alternatywę: aby albo jawnie stanęło po stronie absolutnego rządu biurokratycznego, używającego w całej pełni praw stanu wojennego, nie odpowiedzialnego przed nikim — albo aby opowiedziało się jawnie za partyami rewolucyjnemi. A ponieważ rząd rosyjski zna psychologię i obecną sytuacyę społeczeństwa naszego o tyle, że nie może ani na chwilę przypuścić, aby ono zsolidaryzowało się z rządem, tak jaskrawych dopuszczającym się na całej ludności gwałtów — więc przypuszcza, że takiem postawieniem kwestyi wymusi jawny akces narodu polskiego do rewolucyi i wywoła powstanie w całym kraju. Najwidoczniej leży to w interesie owej kliki biurokratycznej, która obecnie rządzi Królestwem Polskiem.

Że takie, a nie inne, są właśnie jej cele, świadczą o tem wywody półurzędowego organu gabinetu Stołypina, petersburskiego dziennika „Rosya“. Zwrócić należy szczególną uwagę na cyniczne propozycye tego pisma, które znajdą czytelnicy w artykule naszym p. t. „Z prasy rosyjskiej“. Są one w tej chwili komentarzem, niesłychanie wymownym, do najnowszego rozporządzenia padyszacha warszawskiego. W organie Stołypina, nadającego sobie pozory jakichś zachcianek konstytucyjnych, powiedziano przecież najwyraźniej, **że otwarte powstanie w ziemiach polskich jest w tej chwili dla rządu pożądane**, — dlatego też „Rosya“ doradza użycie wszelkich, najskrajniejszych środków, któreby powstanie takie sprowokować mogły.

Taka ocena sytuacyi własnej ze strony rządu rosyjskiego świadczy, że traci on już resztki rozwagi i zimnej krwi, koniecznej do rządzenia olbrzymim, kresowym krajem. Bo z gruntu fałszywe jest przypuszczenie, że powszechne powstanie w ziemiach polskich mogłoby mu obecnie być na rękę. Jak to? Więc albo rząd Stołypina dąży do uspokojenia państwa, albo do wywołania nowej rewolucyi? Aby zaś prowokowanie rewolucyi w jednym kraju, przyczynić się miało do uspokojenia innych części składowych państwa, w to nikt nie uwierzy, bo to sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. Rząd, który nie miał dość siły, aby podołać wybuchom rewolucyjnym w rdzennie rosyjskich miastach, rząd, który stoi na wulkanie, twierdzi, że w jego interesie leży wywołanie powstania w kresowym kraju polskim! Jak to pogodzić z logiką polityczną?

Mimo woli nasuwa się tutaj przypuszczenie, że wieści o interwencyi pruskiej i ewentualnie austryackiej, nie były znowu z palca wyssane, lecz kryją się gdzieś w głębi mózgów czynowniczych, tkwią na dnie kombinacyj tych małodusznych wyzyskiwaczów własnej ojczyzny, gotowych sprzedać kawał swego państwa, aby w pozostałych jego częściach zapewnić sobie dalszą, rabunkową gospodarkę. Nieprawdą bowiem jest, aby uśmierzenie ewentualnego powstania w ziemiach polskich było dzisiaj dla rządu rosyjskiego rzeczą do tego stopnia łatwą, że sprowokowanie tego powstania leżałoby w jego własnym interesie. Rząd rosyjski, szczerze patryotyczny, jedynie w uspokojeniu państwa na drodze konstytucyjnych reform, upatrywać może jego odrodzenie.

Każdy, nowy wybuch rewolucyjny, jest klęską dla Rosyi, jako państwa, usuwa bowiem z pod jej podwalin nowy złom jej powagi i znaczenia wobec zagranicy. A powagi tej pozostało Rosyi zbyt mało, aby jej resztki puszczać mogła na rewolucyjne hazardy. Dlatego tylko cyniczne samolubstwo, w połączeniu ze zbrodniczą zdradą własnej ojczyzny, dyktować może rządowi rosyjskiemu użycie środków tego rodzaju, jakie poleca petersburski organ Stołypina, a Skałłon w Warszawie zaczyna w życie wprowadzać.

Społeczeństwo polskie zbyt twardą przeszło w zaborze rosyjskim szkołę polityczną, aby pozwoliło się prowadzić na pasku Stołypinów i Skałłonów. Ono i teraz także na swojej busoli narodowej znajdzie właściwy dla siebie kierunek najbliższej drogi na rozhukanym oceanie rosyjskim.

Z prasy rosyjskiej.

(Głosy prasy o wypadkach warszawskich. — Dorady organu Stołypina. — Ucieczka Bielencewa. — Napady welocypedystów).

Ostatnie wypadki w Warszawie wywołały nieprzychylne nam głosy w „Nowoje Wremia“ i w „Rosyi“, która jest organem gabinetu. — O artykułach pierwszego z tych pism już wspominaliśmy. „Rosya“ w artykule wstępnym wyraźnie mówi o buncie i żąda, aby zastosowano do Królestwa prawo, nadające władzy wojskowej moc sekwestrowania majątków nieruchomych, ruchomości i dochodów, jeżeli są używane na cele wystepne. „Bunt (według tego pisma) doszedł do monstrualnych rozmiarów nie tyle wskutek sympatyzowania z nim ogółu, jak to usiłują dowieść niektóre pisma, lecz z powodu łagodności środków“. Następnie powołuje się „Rosya“ na czasy powstania 1863 r., nie wiedząc, czy nie rozumiejąc, że pomiędzy dzisiejszemi wypadkami a powstaniem niema prawie całkiem punktów stycznych. W innym artykule p. t. „Równą bronią“ (list do redakcyi) jakiś A. W. pochwala wszystkie środki barbarzyńskie, jakich używano w XV lub XVI wieku. Sądzi, że są one możliwe i wskazane i w wieku XX. „Trzeba bowiem tak, albo inaczej oddziałać na otaczające zabójców środowisko, które z nimi sympatyzuje i pomaga im“. — A więc należy strzelać, mordować, wyznaczać kary pieniężne na gminy i cyrkuły, brać zakładników i za każdego zabitego karać śmiercią kilku. „Że to barbarzyństwo, to prawda, ale czyż same przestępstwa nie są barbarzyńskiemi? Czyż one nie są podobne do zbrodni wieków średnich i wcześniejszych? Jeżeli zatem powtórzono zbrodnie z epok barbarzyńskich, to należy walczyć z niemi zapomocą dawnych, skutecznych środków. Nie można prowadzić walki nie równą bronią. Jeżeli browningami wojować będą rewolucyoniści, a rząd szpadą, to on będzie zwyciężony oczywiście. Czas zrozumieć, że agitacya przeciw karze śmierci, narzucanie rządowi środków humanitarnych w zastosowaniu do przestępców politycznych, gdy rewolucya żadnemi środkami nie gardzi, jest tylko podstępem nikczemnym wrogów rządu. Z pośród osób, podejrzywanych przez policyę i należących do partyi, można wybierać zakładników, wywołujących zabójstwa (Bund, socyaliści, rewolucyoniści i t. d.), albo z osób, ujętych na miejscu przestępstwa, które mogły ich wydać. Zapewne, że społeczeństwo miejscowe odezwie się wielkim głosem przeciw karaniu śmiercią zakładników. A niech krzyczy. Ze strony rządu będzie to tylko walka równą bronią... **Jeżeli zaś oburzenie społeczne przejdzie w otwarte powstanie, to jest to dla państwa tylko pożądane.** Z otwartym buntem łatwiej sobie ono poradzi, aniżeli z rewolucyą podziemną“.

Taki głos pomieszcza organ gabinetu. Wszelkie uwagi i komentarze są zbyteczne.

Pisma postępowe pokrywają wypadki warszawskie milczeniem. Jedynie tylko „Strana“ i „Towaryszcz“ (dawna „Nowa Żiźń“) występują przeciw represaliom. „Strana“ sądzi, że pogłoski o dyktaturze dziwne czynią wrażenie, bo przecie stan wojenny jest dyktaturą. Widocznie pewne sfery chcą doprowadzić represalia do „non plus ultra“. Ale właśnie wypadki w Polsce dowodzą, że najstraszniejsze środki tylko pogarszają sytuacyę. Radzi więc „Strana“ wejść znów na drogę zaufania do społeczeństwa, a środkiem do tego winno być jak najprędsze zwołanie Dumy. „Towaryszcz“ potępia artykuły „Now. Wremia“ i twierdzi, że nawet Stołypin jest przeciwny wznawianiu starej metody, t. j. represaliów.

— Ucieczka Bielencewa nie odbyła się tak, jak fantastycznie opowiadają mniemani naoczni świadkowie. Wydelegowany dla śledztwa naczelnik zarządu żandarmeryi kolei warszawsko-petersburskiej, pułkownik Sołowiew, przekonał się, że ucieczka mogła być uskuteczniona jedynie z miejsca ustępowego lub z miejsc otwartych, znajdujących się po bokach wagonu. Udała się ona raz dlatego, że strażnicy, — zamiast natychmiast zawiadomić siedzącego w osobnym przedziale rotmistrza Makarowa, — zaczęli omawiać plan zmniejszenia swej odpowiedzialności, na czem stracili pół godziny czasu. Prawdopodobnie Bielencow zdołał dostać się do Pskowa. Wszystkie gubernialne i powiatowe władze gubernii Pskowskiej postawiono na nogi. Poszukiwaniem, prócz żandarmeryi z ramienia Stołypina, kieruje gub. pskowski.

— W ostatnich czasach w gubernii Moskiewskiej pojawiła się uzbrojona banda grabieżców-welocypedystów. Podzieliwszy się na części, jeździ ona po całej gubernii i dokonywa napadów na mieszkańców i na cerkwie, które okrada ze wszystkich drogocennych rzeczy.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 23 sierpnia.

(Położenie w mieście. — Skałłon. — Rozpasanie żołdactwa. — Zawieszenie pism. — Rozprawy prasowe. — Martwota w handlu. — Ostrzeżenie przed powrotem do Warszawy.)

Położenie w mieście, wobec dalej trwającego a silnie zaostrzonego stanu wojennego, nie zmieniło się ani trochę. Niebezpieczeństwo życia grozi nam na każdym kroku, niema bowiem dnia, aby żołnierze, strzelając do napastników, nie zabijali niewinnych i spokojnych przechodniów.

O godzinie 8 wieczorem ruch w Warszawie zamiera obecnie do tego stopnia, że oprócz gęstych patroli i na każdym kroku stojącego żołdactwa, niezwykle dziś rozpasanego, nie widzi się prawie nikogo.

O zdrowiu generał-gubernatora Skałłona, na którego rzucono bombę przy ulicy Natolińskiej, krążą najrozmaitsze pogłoski. Zdaje się, że najbliższą prawdy jest ta, iż Skałłon leży chory i na razie nie przyjmuje nikogo.

Sama jednak sprawa zamachu przedstawia się w dalszym ciągu dziwnie tajemniczo.

O rozpasaniu żołdactwa tutejszego mogą mieć pojęcie tylko ci, którzy tu w tej chwili obecnej przebywają. Mając wolne pole do działania, napadają na przechodniów w bardziej oddalonych dzielnicach i ograbiają ich z pieniędzy i kosztowności. Toteż na każdym prawie kroku spotkać można pijanych żołnierzy, gotowych strzelać do wszystkich. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach, dawna, piękna, ruchliwa Warszawa wygląda dziś jak cmentarzysko i że na ulicach pojawiają się tylko ci, których walka o życie z mieszkań wypędza.

Do wiązanki nowin represyjnych przybywa fakt zawieszenia pisma codziennego „Poranek“ i tygodników „Kruk“ (humorystyczny) oraz „Życia gromadzkiego“.

Na wokandzie sądowej jest znowu cały szereg spraw prasowych. P. Adolfa Starkmana, redaktora „Szczutka“ sądzić ma wkrótce Izba sądowa z artykułu 129-go o obrazę wojska; jednocześnie przed sądem stanąć ma p. Władysław Buchner, redaktor „Muchy“.

Teatry bankrutują na całej linii. Aktorom niema z czego płacić pensyi.

W handlu drobnym taka martwota, że połowa właścicieli sklepów od dłuższego czasu nie płaci wcale koncesnego. Weksel, wpłacony w banku, jest rzadkością.

Na zakończenie ostrzeżenie dla moich rodaków, przebywających czasowo za kordonem. Kto może, niech wstrzyma przyjazd swój do Warszawy, aż się atmosfera choć cokolwiek wyjaśni; powtarzam bowiem raz jeszcze, że kule świstają codziennie, bagnety są w ciągłym ruchu, bandytyzm się szerzy. Nie miałbym spokojnego sumienia, gdybym tego ostrzeżenia nie uczynił.

Z. Groi.

Rewolucya na Kubie.

Pokonawszy Hiszpanię w ostatniej wojnie, Stany Zjednoczone objęły, jak wiadomo, w bezpośrednie panowanie tylko wyspy Filipiny, a z posiadłości hiszpańskich w Indyach zachodnich wyspę Portorico i kilka mniejszych. Najważniejszej pod względem kulturalnym, ekonomicznym i politycznym kolonii hiszpańskiej w Ameryce, położonej nadto najbliżej wybrzeży Stanów Zjednoczonych wyspie Kubie, pozostawiono pewną niezawisłość, utworzono z niej osobną republikę pod protektoratem Unii. Wprawdzie już wówczas dość silna partya na Kubie żądała otwarcie, aby Stany Zjednoczone wyspę tę również zaanektowały i wcieliły jako osobny „stan“ do organizmu swego, lecz życzenie tej partyi nie znalazło uznania i uwzględnienia w Waszyngtonie. Tamtejsi mężowie stanu okazali w tej sprawie wielką roztropność i zmysł bardzo praktyczny.

Wojnę z Hiszpanią prowadzono przecież pod hasłem oswobodzenia Kuby z niewoli hiszpańskiej, zupełna niezawisłość była przytem marzeniem większej części mieszkańców wyspy, aneksya byłaby więc wobec tego z jednej strony zaprzeczeniem celu wojny, a z drugiej pogwałceniem prawa ludności kubańskiej decydowania o własnych losach. Inne przytem jeszcze względy zaważyły na szali. W Waszyngtonie wiedziano dobrze, że wyrwane z długoletniej anarchii, z nierządu i ucisku społeczeństwo kubańskie jest politycznie i społecznie zbyt niedojrzałe, iżby od razu mogło się stać pożytecznym członkiem organizmu wielkiej republiki amerykańskiej. Postanowiono więc dać mu czas dłuższy do politycznego wyszkolenia się, do przyzwyczajenia się do liberalnych urządzeń państwowych, do wyszumienia się z nawykień rewolucyjnych, które niejako przeszły już były w krew tamtejszej ludności. I z tych wszystkich przyczyn po krótkim czasie przejściowym, potrzebnym do uporządkowania stosunków wyspy, ogłoszono Kubę republiką. Nastąpiło to w maju roku 1902. Prezydentem Kuby wybrano wówczas zasłużonego obywatela tamtejszego Tomasza Estradę Palmę.

Następne lata wykazały, jak roztropnym był ten krok ze stanowiska interesów Unii amerykańskiej. Mimo niezaprzeczonych zdolności organizacyjnych i administracyjnych prezydenta Palmy, wyspa Kuba nie zaznała trwałego pokoju. Poszczególne stronnictwa zwalczały się z wielką zaciętością, a zamieszki rewolucyjne były na porządku dziennym. Obecnie zaś nadchodzą wieści, że wybuchła tam wielka rewolucya przeciwko rządom prezydenta Palmy.

Przyczyny bezustannego wrzenia na Kubie są rozmaite. Jedną z głównych jest niestały,

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

4 (Ciąg dalszy).

Urząd gminny mieścił się w budynku sporym, dla którego jednak trudno byłoby znaleść odpowiednią nazwę. Była to przerabiana już parę razy chałupa, poprzednio duży czworak, pod czterookapowym dachem słomianym, ułożonym w kiczki. Sień na przestrzał, dzieląca dawny czworak na dwie równe połowy, teraz odgraniczała jedynie kancelaryę, złożoną z dwóch izb od prywatnego mieszkania Slizgacza, gdzie pani Teofila Slizgaczowa, osobistość pomimo pudru i szminki żółta i zwiędła, niezwykle krzykliwie manifestowała przed światem swą nieograniczoną władzę nad mężem, sześciorgiem pociech i nad wszelką rzeczą, która jego jest. Tam bito po gębie niepokorne dziewki służebne, tam natrząsano się nad głupotą ustawicznie zmienianych parobków, tam na wszelkie niedozwolone sposoby tępiono chamstwo, tam zresztą przepadał dobytek wsi okolicznych, owe masła, owe sery, owe mendle jaj wraz ze znoszącemi je kurami i nieodzownym kogutem. Pieniądze zatrzymywał mąż; on je musiał mieć. Musiał je mieć przedewszystkiem dla siebie, potem dla naczelnika, a jeszcze potem, żeby sprawy szły gładko, na kaptowanie lojalnych obywateli.

Kaptował on ich też całą siłą pary. Już na dwa miesiące przed końcem każdego trzechlecia chłopy w gminie pili na umór. W karczmach było pełno gwaru i krzyku, u Kurcipki odbywały się różne zebrania możniejszych chałupników, arystokracya miała dostęp nawet na pisarzowe pokoje.

I tam lało się wówczas jak z rynny. Lało się piwo, lała się wódka, stawiano nieraz cienką lurę, po której chłopi chodzili dni parę z powykrzywianemi gębami, ale którą wszyscy nazywali winem, co dźwięczało strasznie po pańsku.

Od gwałtownej agitacyi pisarz chudł zazwyczaj i zieleniał strasznie, tracił sen, apetyt, humor i zwykłą swadę, z jaką przemawiał do swoich podwładnych, za to też, gdy tylko minęła burza i groźne chmury zbierającej się nad jego głową nawałnicy, rozsiadł przyjazny powiew świstającego po chłopskich głowach wiatru. Energiczny ten urzędnik zdwajał siły, aby odzyskać dawną świeżość obrzękłych policzków i tę okrągłą formę wszystkich części ciała, w które popędliwa jego małżonka waliła tem, co jej pod rękę twardego podpadło.

Raz tylko na trzy lata Fila zmieniała swoje usposobienie, jak żmija skórę; stawała się cierpliwą, posłuszną i potulną niestety na jeden zaledwie krótki przeciąg kilku godzin.

W dniu wyborów gminnych pisarzowa zmywała z twarzy trzyletni pokład różu i mąki jakby na pokutę, chowała jaskrawe fatałaszki w bezdenne czeluście kufrów i kuferków, przywdziewała najskromniejsze sukienki i uczesawszy się gładko, z powodzeniem grała rolę zamęczonej przez niedostatek, nadmierną pracę i ciężkie brzemię obowiązku. Nie było słychać jej głosu, poruszała się nawet bez szelestu i milcząca, zatrwożona, bystrym wzrokiem śledziła przebieg wypadków, w toku których mógł ugrząść ów róg obfitości pełen jaj, serów, masła, kogutów, kur i kurczaków.

Czerski z Gorczyckim, podchodząc do budynku gminnego, mogli widzieć jej twarz woskową, żółtą, wyglądającą z okna mieszkalnej połowy na drogę i przylegający do niej szmat piaszczystego nieużytku.

Cały zarząd miejscowy był w pełnym komplecie. Kurcipka udawał spokój i powagę, Pędyś, jego pomocnik i zastępca, człowieczek siwy, łysy i chuderlawy, czuł się bardzo nie swojo; to zdejmował czapkę i ocierał rękawem sukmany spocone czoło, to naciskał ją sobie na tył głowy i dreptał przytem w kółko niecierpliwie. Slizgacz nie taił się z tem, że cierpi, ale niósł krzyż z poddaniem się woli bożej i tylko mrugał od czasu do czasu któremu z sołtysów, połyskujących na słońcu wielkiemi mosiężnemi blachami, wyczyszczonemi tym razem odświętnie.

Chłopstwo pstrą masą sukman, wełniaków, chustek, zapasek, niebieskich kamizeli, czerwonych portek i seledynowych sznurówek, ponad któremi górowała mozajka gęb, głów, czupryn i nagich jak kolana łysin, otaczało dom półkolem.

Spojrzenia przyciągał stojący przed sienią z szyldem stół i rozłożone na nim papiery; przed stołem czerwony, ogorzały, rosły i opasły miotał się Wołkow i swoim jak zawsze zachrypłym, astmatycznym głosem wykrzykiwał oklepaną i raz na wszystkie czasy przyszykowaną przemowę.

— Bratcy, po mojemu...

Wiecznie się to powtarzało i nieodmiennie. Słuchano go tak gadającego tyle razy, znano go zresztą tak dokładnie, że chociaż mówił obcym dla wszystkich językiem, rozumiano główne jego zamiary. Owo nieodzowne „po mojemu“ wystarczało za całą resztę niepojętych dźwięków.

— Miele wedle zwyczaju, że niby mocny w pysku je — mawiali chłopi i każdy z nich zapatrywał się na „naczelnikowe mielenie“ jako na czas stracony.

A Wołkow mełł jak nakręcona pozytywka, podrygując, przestępując z nogi na nogę, przybierając napuszone, teatralne pozy i młynkując w powietrzu rękami. Podobny był do wiatraka, puszczonego na pytel.

Nastąpił zwrot, jakim zwykł był kończyć swoje przemowy.

— Ja dla was, bratcy, jak ojciec, — krzyczał, chrypnąc ostatecznie. — Ja wam radzę po ojcowsku, po dobremu. Car batiuszka, wasz oswobodziciel, postawił mnie, abym was strzegł i bronił od podszeptów ludzi złych i ja chcę spełnić swój obowiązek uczciwie i nie mieć was na sumieniu...

Wskazał ręką na Kurcipkę.

— Oto po mojemu dla was wójt! Stary wójt, zasłużony wójt, bogaty wójt, dobry wójt, bratcy! Ja na niego pierwszy daję swój głos, niech wam wójtem raz jeszcze będzie Kurcipka!...

Zdjął czapkę i chłodzić się nią począł, powietrze bowiem było parne, z nieba sypał żar.

— No, bratcy, będzie jak mówiłem, a?...

Rad był uporać się z zadaniem jaknajprędzej.

— Stary wójt, zasłużony wójt, carski medal ma, bratcy... A?...

Gromada stała chwilę bez ruchu, jak jeden stugłowy słup. Chłopi ważyli sobie w głowach własne rozumienie i nie mogli się jakoś zdecydować na stanowcze, „tak“ lub „nie“.

— Nu, żywo, żywo chłopcy, kto głosuje na Kurcipkę?!...

W gromadzie drgnęło coś, jakby jakieś życie. Zakołysały się głowy, zadreptały nogi, poruszyły się sukmany i kiecki, poszedł niewyraźny pomruk stłumionych głosów.

— Czekajta... Gadajta... Ruszta się... Puszczajta!...

Ze zwartej gromady mężczyzn wysunął się naprzód chłopisko wielki, stary, kudłaty i schyliwszy się Wołkowowi do kolan, zaczął:

— Wielmożny nacelniku!... Doprosamy się łaski wielmoznego nacelnika jako, że bez to co Kurcipka ony mental od cysarza majom nikomu do tygo nic...

Jak raz na tę chwilę Czerskiemu udało się podejść do gromady, o ile to można było najbliżej. Z za węgła chałupy przyglądał się scenie z rosnącym niepokojem i słowa ostatnie wprawiły go poprostu w zachwyt.

Zakiwał chłopu ręką na znak zadowolenia, omało że nie krzyknął mu czegoś zachęcającego, aż Gorczycki chwycił go za kurtkę i pociągnął ku sobie.

— Dziedzicu! Chcesz dziedzic znowuż wywołać chryję?!...

Opamiętał się zaraz.

— Ale, nie, nie!... Boże uchowaj!... Tylko, patrzaj pan, dobrze chłop mówi, dobrze!... Z takim hyclem inaczej przecież nie można... On im o sumieniu, uczciwości, taki złodziej, koniokrad.

— Panie, ciszej do licha, nie tak nagle!... Słuchajmy lepiej. (C. d. n.)

krewki, łatwo zapalny charakter ludności, zdeprawowany długim uciskiem hiszpańskim. Zarówno biali Kreole jak i mieszana ludność niższych warstw nie znajdują upodobania w spokojnej systematycznej pracy, lecz oczekuje poprawy materyalnego bytu swego wyłącznie od zmian politycznych. Następstwem tego jest — i to stanowi drugą przyczynę obecnej rewolucyi, — że położenie ekonomiczne wyspy przedstawia się zawsze jeszcze bardzo niekorzystnie. Zwłaszcza stan finansów państwowych jest wprost opłakany, mimo że przezydentowi Palmie powiodło się ściągnąć do kraju obcy kapitał celem eksploatowania olbrzymich jego skarbów naturalnych. Dziś znów stanęły przeciwko sobie partya niezawisłości i partya dążąca do do wcielenia Kuby do Stanów Zjednoczonych, a walka między niemi przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

W Waszyngtonie w pierwszej chwili nie przywięzywano większej wagi do nowej tej rewolty na Kubie. Jeszcze przedwczoraj nadeszły stamtąd wiadomości, że rząd Unii nie myśli mieszać się do walki na wyspie, licząc na to, iż prezydent Palma sam zdoła poskromić rewolucyę. — Dziś atoli nadchodzą wieści o dotkliwych porażkach wojsk rządowych. W kilku wypadkach wysłane przeciwko rewolucyonistom oddziały przeszły na ich stronę. — Więzienia w Hawannie i w innych miastach kraju są przepełnione aresztowanymi rewolucyonistami, a mimo to bunt szerzy się coraz bardziej. — I zdaje się, że interwencya Stanów Zjednoczonych okaże się rychło wprost konieczną. Co potem nastąpi, wcielenie wyspy do Unii, czy dalsze utrzymanie republiki — trudne przewidzieć.

Kuba ma obszaru mniej więcej 2000 mil kwadratowych i liczy niespełna dwa miliony mieszkańców. Mogłaby ona stać się rajem dla swej ludności, gdyby ludność ta umiała spokojną pracą wyzyskać naturalne bogactwa swej ojczyzny.

Sto dziesięć milionów!

W Pelplinie w Prusach królewskich czyli zachodnich, w stolicy biskupstwa chełmińskiego, odbył się w ostatnich dniach doroczny sejmik Związku polskich spółek zarobkowych w zaborze pruskim. Zeszłoroczny sejmik nie mógł się odbyć, ponieważ wówczas władze pruskie z obawy przed pojawiającą się tu i ówdzie cholerą zabroniły wszelkich większych zjazdów. Tegoroczny sejmik miał więc bardzo obfity materyał do obrad, obejmujący bowiem okres dwuletni działalności spółek.

Sprawozdanie, jakie z rozwoju Spółek w tym okresie przedłożył sejmikowi patron Związku ks. prałat Wawrzyniak jest niezwykle pomyślne i napełnić może wielką otuchą cały ogół polski. Okazuje się bowiem, że mimo strasznego wprost ucisku ze strony pruskiej, mimo systematycznego tam bojkotowania wszelkich gałęzi produkcyi i zarobkowości Polaków, tamtejsze społeczeństwo polskie w dalszym ciągu stale i znacznie podnosi się ekonomicznie i dorabia.

Ze sprawozdania ks. Wawrzyniaka dowiadujemy się, że złożone w spółkach polskich kapitały wyłącznie polskie i to przeważnie kapitały tylko tak zwane średnich i niższych warstw społecznych, które w roku 1873 wynosiły zaledwie 7 milionów marek, dosięgły obecnie kwoty 110 milionów.

Na potężną tę kwotę składają się: udziały członków w sumie 14 milionów, fundusze rezerwowe w sumie 5,4 milionów marek, wreszcie depozytu, czyli wkładki złożone do kas oszczędności Spółek, w kwocie **90 milionów.**

Jeszcze w roku 1904 ostatnia ta pozycya obejmowała niespełna 60 milionów. Wielu polskich gospodarzy, przemysłowców, rękodzielników składało wówczas jeszcze oszczędności swoje w rządowych powiatowych lub miejskich, a więc niemieckich kasach oszczędności. Lecz właśnie w tym roku rząd wydał rozporządzenie, zabraniające urzędnikom Polakom lokowania swej gotówki w polskich bankach i Spółkach. Jaki był skutek tego rozporządzenia? Ponieważ urzędników Polaków w zaborze pruskim jest już bardzo mało, a nadto są to urzędnicy niższych kategoryj, Spółki polskie nic nie straciły; wycofane bowiem przez tych urzędników kwoty wynosiły zaledwie kilkadziesiąt tysięcy marek. Tymczasem społeczeństwo polskie w odpowiedzi na owo rozporządzenie wydało hasło, aby wszyscy, którzy mają jeszcze kapitały w kasach niemieckich, najspieszniej je wycofali i umieścili w polskich kasach. Rząd sam zaś w ślepej swej zapalczywości poparł to hasło. Równocześnie bowiem rozpoczęły się w kasach niemieckich szykany Polaków, gdy ci tam starali się o kredyt. Ostatecznym rezultatem tej walki jest, że Spółkom polskim w ciągu lat trzech przybyło — **30 milionów marek polskiego kapitału!**

Z innych dat statystycznych przytaczamy jeszcze, że liczba spółek wzrosła w ostatnich dwóch latach o 26, a liczba tych, którzy umieszczają w polskich kasach swoje kapitały, z 70.000 na 78.000!

I ten ostatni sejmik stwierdził rozwój spółek polskich na całej linii. Stanowią one dziś kość pacierzową polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa w zaborze pruskim, dostarczając zdrowego, dogodnego kredytu. Aby zapobiedz wyzyskiwaniu publiczności, spółki te wciągają coraz częściej do statutów swoich przepisy, ograniczające wysokość dywidendy, a zmniejszające równocześnie stopę procentową, która też w większej części spółek wynosi nawet od pożyczek wekslowych dziś już tylko 5, 5½, a najwyżej 6%.

Hakatę ten rozwój ekonomiczny Polaków w zaborze pruskim doprowadza do rozpaczy; przekonuje ją bowiem, że siła żywotna narodu polskiego może skutecznie stawić czoło wszelkim atakom przemocy niemieckiej.

Przyszłość Rosyi.

Głośny A. Robida w swojej fantastycznej powieści „Le vingtième siècle" tak opisuje przyszłość Rosyi:

Było to w sierpniu 1920 r. Wtedy to rozwinął się ostatni akt nihilistycznej tragedyi, ciemne rozwiązanie całej seryi wstrząsających dramatów. Wypadki te były, a po części będą na zawsze pokryte tajemnicą. Z opowiadań osób, które je przeżyły, wiadomo, iż w nocy z 21 na 22 sierpnia, po ciężkim i groźnym dniu nastąpiły w całej Rosyi straszne wybuchy. Miny przygotowane przez nihilistów wyrywały ziemię olbrzymiemi kawałami kilkomilowemi i całe miasta w jednej chwili wylatywały w powietrze. Elektryczność i ścieśnione powietrze, w kombinacyi z tajemniczym wybuchowym materyałem, tysiąc sto razy silniejszym od dynamitu: oto czem działali spiskowcy. Olbrzymie rury, które świeżo zastąpiły koleje żelazne, skazały z jednego końca na drugi, razem z tunelami, prowadzonemi przez góry, z mostami, ze stacyami...

Nauka nie może stanowczo określić, czy owa niesłychana serya wybuchów, która zamieniła Rosyę w mnóstwo wulkanów, połączyła się z wulkanicznym ruchem podziemnym, czy też dokończyła ona objawiającą się coraz bardziej srogość sił podziemnych. Wiadomo tylko, że pod wpływem strasznych wybuchów nastąpił rodzaj rozdarcia ziemskiej kory, największa olbrzymia perturbacya, jakiej ludzie kiedykolwiek byli świadkami. Morze Czarne z jednej strony, a Bałtyckie z drugiej wystąpiły ze swoich rozerwanych brzegów i rozlały się z niesłychaną siłą i szybkością po nieobjętych okiem stepach rosyjskich, zatapiając na drodze wszystko: rozwaliny miast zniszczonych wybuchami, podminowane wsie i obszerne równiny, obrywając góry i niszcząc kratery powstałych wulkanów. W kilka godzin na przestrzeni, zamieszkałej przez miliony ludzi, powstał burzliwy Ocean, unoszący miliony trupów. Fale morza Czarnego spotkały się z falami Bałtyku w gubernii tulskiej. Morze Kaspijskie runęło w ujścia Wołgi, a wyłamawszy przejście przez góry, rozlało się po terytoryum dońskich kozaków, gdzie się połączyło z morzem Azowskiem.

Nie było więcej nihilistów, ale nie było już i Rosyan. Wszystko było rozbite, rozerwane. Kiedy po kilku dniach ucichła burza, Rosya więcej nie istniała, a miejsce jej zajmował Ocean nowej formacyi. Tylko Szwecya i Norwegia były połączone z Azyą, za pośrednictwem Finlandyi w połowie zatopionej i gubernii archangielskiej, ocalonej od rozerwania. Europa stała się wyspą, oddzieloną od starej Azyi Oceanem na 300 mil szerokim.

Z olbrzymiej Rosyi zostało tylko kilka maleńkich republik, rozsianych po archipelagach morza moskiewskiego. Były to: republika kozacka, czyli Ukraina, na wyspie szerokości 50 mil, ze stolicą Kijowem, następnie Rzeczpospolita moskiewska ze stolicą Moskwą i portem, wreszcie Rzeczpospolita kozaków dońskich, rozłożona na małych wyspach, między dawnem Morzem Czarnem a Kaspijskiem. Prócz tego pozostały jeszcze drobne siedziby rybaków, żyjących patryarchalnie na bezimiennych wysepkach...

Voila tout!

Z letnich siedzib.

Wisła, 21 sierpnia.

Bardzo ładny czyn młodzieży wiślańskiej podnieść należy. Jak wiadomo, Warszawa i Królestwo przez długi szereg lat przyczyniały się znacznemi kwotami do zwiększenia funduszów Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Otóż, aby zaznaczyć wdzięczność dla Królestwa za tak hojne opiekowanie się Macierzą śląską, bawiąca u rodziców w Wiśle na wakacyach młodzież, postanowiła urządzić przedstawienie amatorskie, z którego połowę dochodu przeznaczono na Macierz szkolną Królestwa Polskiego. Dochód, jak na Wisłę, znaczny, będzie jednak kroplą w morzu potrzeb szkolnych Królestwa, sam fakt atoli, że młodzież śląska wystąpiła z takiem przedstawieniem, ładnie świadczy o jej charakterze i wdzięczności za to wszystko, co Królestwo dla Śląska naszego zrobiło. Pieniądze oddano bawiącym tu przedstawicielom Warszawy, którzy je wręczą mecenasowi Osuchowskiemu, prezesowi komitetu Macierzy szkolnej dla Królestwa Polskiego.

Samo przedstawienie było niezwykle zajmujące i zgromadziło prawie wszystkich bawiących tu letników. Odbyło się ono w pięknym ogrodzie willi p. Bogdana Hoffa, który nie szczędził też swojej wydatnej pomocy, co czyni zresztą zawsze, gdy chodzi o sprawę publiczną. Amatorzy odegrali komedyjkę „Jeden z nas musi się ożenić", a grali z werwą i humorem. Doskonale sprawiły się Wiślanki: Marya Halamówna i Zuzanna Kajfoszówna i pp. Jan Sztura i Paweł Raszka, młodzieńcy, z Wisły pochodzący. Nie szczędzono też im oklasków długich i serdecznych, których nie odmówiono i innym uczestnikom przedstawienia, jak p. Ferdynandowi Dyrnie z Cieszyna, który wygłoszonym monologiem potrafił rozśmieszyć i ubawić nawet takiego fachowca, jak Mieczysław Frenkel z teatru warszawskiego, lub p. Janowi Pilchowi z Wisły, uczniowi paralelki polskiej seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, który wybornie poprowadził chór mieszany, złożony z nadobnych dziewcząt i hożych młodzieńców wiślańskich. Szczególnie żywo oklaskiwano pieśń „Góralu, czy ci nie żal..."

Zaznaczyć należy, że przedstawienie to w Wiśle było pierwszem na Śląsku, urządzonem na cel Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego. Tem większe komitetowi młodzieży i p. Hoffowi, że do przedstawienia dopomógł, należy się uznanie.

Od dwóch przeszło tygodni ciągłe nękają nas tu deszcze. Szczęście jeszcze, że nie padają przez cały dzień, zostawiając nam łaskawie raz pogodny poranek, to — pogodny wieczór. Od 4 sierpnia mieliśmy zaledwie jeden dzień, w którym się obeszło bez opadów. A Wisełka, która tu jest malutkim górskim potokiem, po kilkudniowym deszczu zaraz wzbiera i staje się Wisłą, pędzącą z szalonym pędem, szumiącą tu i owdzie głośnym wodospadem. Zachmurzony szczyt Czantoryi, cały we mgle, każe siedzieć w domu lub przynajmniej blisko domu, zabrania wycieczek, których tu tak sporo i tak miłych.

Odważniejsi, mimo niepewnej pogody, wybrali się onegdaj do Istebnej, posiadającej niezwykły krajobraz. Jest to istotne cacko w powiecie cieszyńskim, odwiedzane przez letników i turystów. Obecnie w spokojnej zazwyczaj Istebnej żywy panuje ruch, bawi tam bowiem na studyach malarskich około 40 uczniów i uczennic warszawskiej szkoły sztuk pięknych z profesorem Konradem Krzyżanowskim. Po wyczerpującej pracy w plein-airze, artystyczna gromadka napełnia wesołością całą wioskę, żyjąc po kawalersku, mieszkając po dwóch, trzech, względnie po dwie, trzy w chatach góralskich, wiktując się w tamtejszej gospodzie. Na całą gromadkę panien bawią tylko „jako opieka" dwie matki, jeden ojciec, dwie siostry i jeden mąż i to generał, jedna bowiem z uczennic jest żoną emerytowanego generała rosyjskiego (Polaka), który, nie zważając na niewygody, towarzyszy swej żonie w Istebnej.

W Wiśle samej ciągły ruch i przepełnienie. Jedni wyjeżdżają, drudzy przybywają, dla tego wszystkie pensyonaty stale zajęte. *Aleks. K.*

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Wycieczka włościańska w Krakowie. Dziś rano przybyła do Krakowa wycieczka z Zassowa, złożona z 350 włościan i robotników, prowadzona przez ks. Krośmińskiego. Uczestnicy wycieczki będą przez dwa dni zwiedzać pamiątki Krakowa, a w sobotę po południu o godz. 3 będą obecni na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze ludowym. Wycieczkę oprowadza po mieście - komitet Towarzystwa „Szkoły ludowej" i on też wystarał się jej o bezpłatne kwatery. Odjazd do domu nastąpi w sobotę w nocy.

Dom Długosza, historyczny budynek u stóp Wawelu a u wylotu ulicy Kanoniczej, własność kapituły krakowskiej, ma być gruntownie odrestaurowany. Obecnie prowadzone są roboty około ułożenia nowego belkowania dachu i przykrycia go dachówką ogniotrwałą.

Restauracya muru fortyfikacyjnego przy bramie Floryańskiej, rozpoczęta jeszcze w roku ubiegłym, po dłuższej przerwie w robotach, została rozpoczęta na nowo. Mur ten przed kilkunastu laty ozdobiono niepotrzebnie zębatym krenelarzem. Obecnie niewłaściwe przeróbki muru za staraniem Towarzystwa miłośników zabytków Krakowa i grona konserwatorów usunięto, a mur przywrócono do dawnego stanu, według pozostałych wzorów i śladów. Również na murze od ulicy Pijarskiej na przestrzeni od bramy Floryańskiej do baszty pasamoników, u wylotu ulicy Sławkowskiej, zbudowano według dawnych planów kryty ganek drewniany, zabezpieczono ogniotrwałym dachem. Podobnie druga część muru, własność hr. Czartoryskich, ma być w przyszłym roku analogicznie odrestaurowana na koszt właściciela.

Z teatru ludowego. Wczoraj we czwartek wystawiono na deskach teatru ludowego w Krakowie znaną sztukę „Tajemnice Krakowa", nazwaną przez autora melodramatem. Jestto właściwie farsa, która w ostatniej odsłonie naraz kończy się sceną ponuro-dramatyczną. Publiczność, nastrojona poprzednio do śmiechu, nie może już słuchać istotnie melodramatycznej ostatniej sceny. Pozatem sztuka odznacza się humorem, miejscami wprawdzie przesadnym. Utwór ten wystawiono starannie, choć grano w zbyt powolnem tempie. Niektórzy aktorzy nie potrafili dotąd zrozumieć, że można bawić publiczność grą pogodną, swobodną, bez przesady i szarży. Tytułową rolę Maryi odegrała ze szczerem uczuciem p. Sznage. Tosamo trzeba powiedzieć o p. Borońskim. W roli Grubickiej debiutowała p. Gajewska, zaangażowana w miejsce p. Konarskiej do ról charakterystycznych, a teatr ludowy, sądząc z wczorajszego występu, zyskał w niej użyteczną siłę. Pozatem pochlebna wzmianka należy się p. Czermańskiej i Kalinowskiej, Kicińskiemu i Dolińskiemu.

Długie pauzy i niepunktualne zaczynanie przedstawień weszło już w zwyczaj teatru ludowego. — Koło budki suflera razi silnem światłem lampa żarowa, którą należałoby stanowczo osłonić. *cz.*

Ogień przy kościele. Wczoraj późną nocą zapaliły się wieńce na krzyżu z figurą Pana Jezusa przy kościele OO. Dominikanów, a to od świec, które pozostawiono, jak zwykle, na noc płonące. Płomienie zniszczyły daszek nad krzyżem i kilka wieńców. Ogień stłumiła straż pożarna, zawezwana przez jednego z przechodniów.

Pożar piwniczny. Dzisiaj po godz. 1 po południu wybuchł pożar w piwnicy domu l. 32 przy ulicy Karmelickiej, gdzie zapaliły się różne napoje spirytusowe. Po półgodzinnej akcyi ratunkowej straż pożarna miejska ogień ugasiła.

Szkoła dla więźniów w Krakowie. Odnośnie do notatki w onegdajszym numerze naszego pisma o założeniu szkoły przy więzieniu karnem w Czerniowcach, dowiadujemy się, że szkoła taka istnieje od kilku lat i w Krakowie i spełnia swe zadanie bardzo dobrze. Kuratorem szkoły jest sam prezydent krajowego sądu karnego, nauczycielem p. Wiktor Hostynek, wysłużony emeryt, żołnierz z roku 1863, katechetą jeden z księży Jezuitów. W roku bieżącym za mocy ministeryalnego rozporządzenia zmieniono plany nauki w szkole więziennej. Obecnie do szkoły tej uczęszcza małoletnich chłopców najmniej, gdyż tylko 26 — a liczba tychże jest zmienna, stosownie do wyroków i wyjścia z więzienia. Między tymi jest 4 analfabetów, a reszta umie czytać i pisać; dziewcząt jest zaledwie przepisana liczba, najmniejsza, t. j. 10, w tej liczbie jedna analfabetka, druga uczy się wyjątkowo pilnie i chętnie, a jedna w tych dniach opuściła więzienie, nauczywszy się bardzo płynnie w 3 miesiącach czytać i pisać.

Katecheta udziela codzień religii od 8 do 9 rano, a następnie nauka trwa od 9 do 11 z wyjątkiem soboty, w którym to dniu więźniowie biorą z biblioteki więziennej książki do czytania na cały tydzień, z których wydaje się około 150 egzemplarzy. Niestety, biblioteka jest tak skromna i w tak bardzo opłakanym stanie, że tu potrzeba większego zasiłku, a udzielana przez rząd kwota na ten cel tylko raz po Nowym Roku, nie wystarcza nawet na zakupno nowych książek. Kierownik szkoły i biblioteki więziennej, p. Wiktor Hostynek (ulica Felicyanek, L. 17) prosi ofiarny ogół o nadsyłanie odpowiednich książek dla więźniów pod jego adresem.

Włamanie do sklepu. Ubiegłej nocy włamali się niewyśledzeni sprawcy do sklepu towarów kolonialnych Jablonera przy ulicy Floryańskiej l. 49. Złodzieje dostali się do sklepu przez otwór wentylacyjny od piwnicy. Ponieważ w kasie podręcznej pieniędzy żadnych nie znaleźli porozrzucali i zniszczyli część towarów, zabierając z nich trochę ze sobą. Również skradli stołowy garnitur srebrny, wartości około 400 koron.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu przechodził ulicą Zwierzyniecką Karol Monica, 42-letni agent handlowy. Tuż przy moście zwierzynieckim zrobiło mu się nagle słabo, tak, że dla nabrania sił usiadł w budce, przeznaczonej dla strażnika akcyzowego. Do chorego zawezwano natychmiast pogotowie Towarzystwa ratunkowego, ale zanim przybyło, Monica zakończył życie. Przyczyną śmierci prawdopodobnie udar sercowy.

Nieludzki mąż. Wczoraj zmarła w Krakowie niejaka Kubicka, właścicielka kawiarni przy ulicy Stolarskiej l. 15, a to skutkiem ciężkiego pobicia jej przez męża. Pożycie małżeńskie Kubickich miało być od dłuższego czasu złe. Wśród częstych sprzeczek miał Kubicki — jak opowiadają mieszkańcy tejsamej kamienicy — bić żonę, katować, nawet kopać. W ostatnią sobotę przyszło znowu między małżeństwem do ostrego starcia, w którem Kubicki tak skatował żonę, że prócz kilku ran miał jej podobno naruszyć kość pacierzową. Kubicka od tego czasu leżała w łóżku walcząc ze śmiercią i mimo pomocy lekarskiej we czwartek zakończyła życie. Sprawą tą zajęła się policya i prokuratorya.

O pomoc na budowę sokolni na Śląsku. Polskie Tow. gimnastyczne Sokół w Dziedzicach postanowiło zbudować w tej miejscowości kresowej własną sokolnię. Ponieważ jednak finansowe siły Towarzystwa są za słabe, aby wybudować gmach własny, gdyż na to trzeba sporych zasiłków pieniężnych, trzeba ofiar całego społeczeństwa polskiego, dlatego wydział Sokoła w Dziedzicach zwraca się osobną odezwą do ogółu z prośbą o łaskawe datki na sokolnię.

Będzie to pierwsza placówka sokola, pierwsza strażnica polskości na całym Piastowym Śląsku, byłoby to pierwsze dopiero szczęśliwe gniazdo Sokoła na Śląsku, mające własny dach nad głową i nie skazane na mieszkanie kątem.

Datki na budowę sokolni należy posyłać pod adresem: Wydział „Sokoła" w Dziedzicach (Śląsk austr.).

Iluminacya w Tarnobrzegu. W Tarnobrzegu — jak donosi „Kuryer Lwowski" — dnia 17 b. m. rano w rocznicę narodzin cesarza ogłoszono mieszkańcom nakaz, aby wieczorem iluminowali okna, po południu jednak cofnięto zarządzenie, odkładając je na dzień następny, a to, wedle słów głoszącego policyanta, „ze wzglęgu na szabaś, pan burmistrz cesarskie urodziny odkłada na jutro". Dnia 18 zjawił się znów na ulicach miasta dygnitarz z bębnem i odczytał z karteczki, wystylizowanej w głęboko myślącym urzędzie, ukaz tej treści: „Gdyby kto dzisiaj nie świecił a wybito mu szyby, urząd gminny sprawy tej sądzić nie będzie".

Posłuszny tak wymownej wskazówce zebrał się też wieczór olbrzymi tłum pauprów żydowskich i uliczników i przeciągając z piekielnym wrzaskiem, piskiem i wyciem ulicami miasta, wybijał szyby wszędzie, gdzie nie świecono, rzucał palące zapałki na domy i bombardował kamieniami. Nazajutrz miasto wyglądało, jak po przejściu czarnych sotni. — W czasie całego tego zajścia, które trwało od godziny 8 do 11, policyanci i pachołcy miejscy zachowywali się biernie, przypatrując się najspokojniej „miłej" zabawce.

Zabity przez piorun. Z Żywca donoszą: Onegdaj po południu w czasie burzy uderzył piorun w gminie Krzyżowej, na obejściu tamtejszego włościanina Szczepana Cudzicha i zabił jego i jego konia.

Strajk ślusarzy i kowali trwa od przeszło tygodnia w Przemyślu. Bierze w nim udział przeszło 80 ludzi. Mimo, że żądania, stawiane przez strajkujących, są skromne, opierają się majstrowie przystąpieniu do ugodowego załatwienia bezrobocia. — Wobec tego postanowili robotnicy na zgromadzeniu, odbytem w poniedziałek — po tygodniu strajku — tak długo nie wracać do warsztatów, aż żądania ich nie zostaną przez majstrów przyjęte.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Coraz więcej ponuro przedstawia się obraz Warszawy, coraz większa martwota ogarnia całe miasto. Nowe przepisy, obowiązujące przy obostrzonym stanie wojennym, nakazują zamykanie wszelkich sklepów oraz zakładów jadłodajnych o godzinie 8 wieczór. Faktycznie jednak w śródmieściu sklepy nawet firm pierwszorzędnych, są już zamykane o godzinie 7 wieczorem, gdyż publiczność przestaje chodzić po ulicach o zmroku, a pracownicy sklepów, zwłaszcza mieszkający na odleglejszych ulicach spieszą się do domów, aby przed godziną 8 być u siebie. Stąd na chwilę przed godziną 8 jest spory ruch pieszy osób, powracających od pracy, iecz sklepy już są zamknięte, a wkrótce potem zalega miasto zupełna pustka.

— Dozorca rewirowy Iwanow, lekko skaleczony podczas zamachu na Skałłona, został w służbie zawansowany. — Aresztowany po wypadku rządca domu, z którego rzucono bombę, urzędnik Izby obrachunkowej, p. Gawelkus, wypuszczony został na wolność. — Dom zaś, z którego dokonano zamachu, ale jest właściwie skonfiskowany; nałożony tylko został sekwestr na dochody, który trwać będzie przez cały czas stanu wojennego — co znaczy, że cały dochód z domu, po zapłaceniu podatków rządowych, przelewany będzie do kasy skarbowej.

— Ostatni rozkaz policyjny notuje dymisyę 8 policyantów, którzy, w obawie o swe życie, ustąpili z posad.

— Żołnierze hulają w dalszym ciągu bez żadnej przeszkody, czego dowodzi następujący wypadek: Wczoraj około godziny 9 wieczorem, gdy w ogródku kawiarni Nadświdrzańskiej na rogu Nowego Świata i alei Jerozolimskiej siedziało sporo gości, pod przejeżdżającym tramwajem wybuchnęła z hukiem petarda. W jednej chwili z przeciwległego gmachu Izby obrachunkowej wybiegł kwaterujący tam oddział żołnierzy i naszykował się do dania salwy. Paniczny strach ogarnął publiczność, która z krzykiem i płaczem rzuciła się do ucieczki. Wiele osób popadało na ziemię, niektórzy pochowali się za drzewa... Podczas ucieczki powywracano stołki i stoły z zostawionemi szklankami kawy, mleka itp.

W strasznej tej chwili zjawił się nagle oficer, idący z alei, i skinieniem powstrzymał salwę. Jednocześnie z takimsamym rozkazem wybiegł z kawiarni siedzący tam między publicznością pułkownik intendantury. Żołnierze opuścili lufy, i powrócili do gmachu Izby obrachunkowej. Straszne niebezpieczeństwo prawie cudem zażegnano.

— Wczoraj około godz. 9½ wieczorem przechodzący z patrolem ul. Marszałkowską stójkowy zauważył dwóch młodych ludzi, skręcających pospiesznie w ulicę Nowogrodzką, chcąc ich więc zrewidować, wraz z 4 towarzyszącymi mu żołnierzami, skierował się w ich stronę. Spostrzegłszy to, nieznajomi poczęli uciekać. Wówczas stójkowy i żołnierze dali za uciekającymi około 20 strzałów, które jednak, na szczęście, nikogo nie zraniły, a nieznajomi zdążyli się ukryć.

— Wczoraj zamknięto ogród Krasińskich, z którego wypuszczano tylko kobiety i dzieci, zaaresztowano zaś około 40 mężczyzn. Wieczorem oficer z patrolem dokonał rewizyi w mieszkaniu p. Podgórskiego, przy ul. Nowolipki nr 3, gdzie jednak nic nie znaleziono. Przy wejściu na podwórze żołnierze dali kilka strzałów.

— Kronika bandytyzmu dnia wczorajszego jest następująca: Do p Dyzenhausa (ul. Mirowska nr 9) weszło wczoraj w dzień kilku ludzi z rewolwerami, rewidując całe mieszkanie oraz osoby, przypadkowo obecne, którym zabrali 100 rb.

Kilku zbrojnych bandytów, grożąc rewolwerami, zrabowało z dystrybucyi, mieszczącej się w domu br. Lessera przy ulicy Miodowej rb. 46, poczem zbiegli.

O godz. 4 popołudniu do filii fabryki palenia kawy pod firmą „Pluton" przy ul. Chmielnej nr 14 wtargnęło trzech rzezimieszków, którzy, grożąc rewolwerami, zabrali całą zawartość kasy. Jest to ósmy już napad bandytów na sklepy tej firmy.

Z Łodzi.

— Wice-konsul konsulatu niemieckiego w Warszawie, baron von Lerchenfeld, przyjął u siebie w ciągu dnia i wieczoru wczorajszego znaczną liczbę poddanych niemieckich, którzy ucierpieli podczas strzelaniny i rewizyj, dokonanych w środę zeszłego tygodnia. Skutkiem wielkiego napływu skarg wice-konsul zmuszony został przedłużyć o jeden dzień swój pobyt w Łodzi.

— Wczoraj zastrajkowali w Łodzi pracownicy zakładów lampiarskich, żądając podwyższenia płacy. Obecnie jest bez pracy w całem mieście 3846 robotników.

— Wczoraj o godzinie 1 i pół do przechodzącego szosą Rokicińską robotnika Edwarda Franka, dano kilka strzałów z rewolwerów. Frank został ciężko raniony, kule trafiły w okolice serca. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala św. Aleksandra. Strzelający zbiegli.

— Pośród wojsk, stojących załogą w Łodzi, wprost epidemicznie wybuchają kurcze żołądka od dni kilku. Przyczyna zachorowań dotychczas pozostała niewyjaśniona. Wczoraj było tyle wypadków, że odwożono chorych żołnierzy do miejscowych wojskowych szpitali dorożkami i nawet tramwajami.

— Wczoraj od wczesnego rana gmach gimnazyum rządowego męskiego otoczyło wojsko. W przylegającym do gimnazyum ogrodzie, przez który prowadzi przejście publiczne, zarządzono rewizyę, poczem ogród zamknięto. Wewnątrz gmachu rozstawiono silne warty wojskowe. Stało się to na życzenie władzy szkolnej, pragnącej zabezpieczyć uczniów, zdających egzamin wstępny, od zamachów. Wojsko stać ma aż do ukończenia egzaminu i opuszczenia gmachu przez nauczycieli i uczniów.

Teatr polski w Wilnie. Nowo założony teatr polski na Litwie rozpoczyna wkrótce swoją działalność. Dyrekcyę objęła b. artystka sceny krakowskiej i poznańskiej, p. Olchowska-Młodziejowska, obywatelka z Litwy. Reżyserya spoczywa w rękach p. Popławskiego z Krakowa. Mieszkańcy Wilna, gdzie dotąd przez lat 40 nie było teatru polskiego, z niecierpliwością oczekują otwarcia nowego przybytku sztuki. Uroczyste otwarcie nastąpi 1 października br. Przedtem da jeszcze towarzystwo szereg przedstawień w Mińsku.

Cały personal dramatyczny ostatecznie uzupełniony, składać się będzie z 30 przeszło osób, wybranych przeważnie ze scen lwowskiej, krakowskiej, poznańskiej i łódzkiej. Pierwszorzędne firmy krajowe i zagraniczne dostarczyły kostyumów, mebli, rekwizytów itd.

Specyalne komisye artystyczne w obu miastach Mińsku i Wilnie, złożone z wybitnych osób, opiekować się będą losami teatru polskiego.

Pogrom żydów w Siedlcach. We wtorek po rzuceniu bomby na policmajstra siedleckiego Golcewa, który zginął na miejscu, około godziny 1 w południe przybyłe na miejsce wypadku wojsko (pułk lubański piechoty) zaczęło strzelać salwami wzdłuż ulicy Pięknej i do domów, stojących przy tej ulicy. Ulicę tę zamieszkuje ludność żydowska. Zanim przerażeni mieszkańcy zdołali pozamykać sklepy i bramy domów, żołnierze wpadli do mieszkań i sklepów. W zajściach, które trwały kilka godzin, zostało zabitych 4 osoby, rannych zaś lżej i ciężej z górą 20, w większości żydów. Ulice opustoszały. Mieszkańcy pokrywali się w domach, nie śmiąc wyjrzeć na miasto. Gdy zaś z pierwszego strachu ochłonięto, wiele bardzo ludności żydowskiej w obawie pogromu, który uporczywie pogłoski zapowiadały — najbliższemi pociągami, furami, dorożkami, a nawet pieszo, miasto opuściło. Na kolei musiano przyczepiać wagony z powodu przepełnienia pociągów.

Wczoraj odbył się pogrzeb Golcewa, podczas którego, jak donoszą pisma warszawskie, zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, przyczem wynikły różne zajścia.

Posterunki wojskowe wzmocniono. Ze stacyi kolejowej wpuszczano do miasta tylko te osoby, które zdołały się wylegitymować.

Napad na prochownię. W nocy na 21 b. m. czterech młodych nieznajomych mężczyzn napadło na znajdującą się na polach wsi Jabłonna prochownię 192 pułku warszawskiego piechoty i strzelając do szyldwachów, usiłowało dostać się do prochowni i składu z amunicyą. Żołnierze odpowiedzieli strzałami. Na odgłos strzałów wybiegli z odwachu żołnierze warty i strzelając z karabinów, usiłowali zatrzymać napastników, ci jednak spostrzegłszy otaczających ich żołnierzy, zaczęli uciekać i znikli w sąsiednim lesie.

Potworne morderstwo. Do pism warszawskich donoszą z Terespola, gubernii siedleckiej, o następującym ohydnym mordzie, dokonanym tam w d. 20 b. m. W dniu tym, pod nieobecność właściciela majątku Małaszewicze pod Terespolem, dymisyonowanego pułkownika, Buczackiego, Polaka, wtargnęło do dworu kilku bandytów, którzy zamordowali córkę właściciela oraz gospodynię i ranili niebezpiecznie żonę jego oraz służącą. Jak znęcali się nad bezbronnemi kobietami bandyci, świadczą zwłoki pomordowanych: córce pułkownika zadano nożami 2 rany w serce i brzuch, oraz jakiemś tępem narzędziem wybito przednie zęby, gospodynię zaś zabito dwoma pchnięciami noży w serce i piersi. Pani Buczacka oraz jej służąca otrzymały 10 ran. Po dokonaniu mordu bandyci przetrząsnęli całe mieszkanie, zabrali wiele przedmiotów złotych i srebrnych, 150 rubli gotówką, oraz 2 rewolwery, karabin i dubeltówkę. Ranioną panią Buczacką, oraz jej służącą umieszczono w terespolskim szpitalu wojskowym. Na ślad morderców, mimo „energicznych" poszukiwań, jak zwykle, nie natrafiono.

Włościanie - wyborcy przeciw swym posłom. Z Mińska donoszą do dzienników petersburskich, że włościanie podpalili zabudowania dworskie byłego posła do Dumy, Chomętowskiego, za to, że nie przywiózł im z Petersburga „ziemi i woli".

Zbójecka logika. Półurzędowa hakatystyczna „Koelnische Zeitung", omawiając raz jeszcze projekt hakaty, ażeby rząd przeprowadzając w Sejmie prawo przymusowego wywłaszczenia Polaków z ziemi, tak się w końcu odzywa: „Jeżeli faktem jest, że rolnik polski, a zwłaszcza wielki właściciel ziemski, pod względem gospodarczym i socyalnym wyżej stoi na naszych kresach wschodnich, aniżeli właściciel ziemski Niemiec, to obowiązkiem będzie rządu odjąć mu prawa obywatelskie, odnoszące się do wolnego kupna ziemi i osiedlania się na niej. Jak to najłatwiej i najskuteczniej przeprowadzić, pozostawiamy technice prawodawczej".

A zatem: Dlatego, że Polacy przewyższają już Niemców pod względem ekonomicznej i socyalnej organizacyi i pracy — mają być pozbawieni naj

ważniejszych praw obywatelskich i ludzkich. Iście zbójecka to logika!

Trzęsienie ziemi na Górnym Śląsku. Kilka pism zamieściło następującą wiadomość: W Zaborzu przy Zabrzu na Górnym Śląsku wczoraj dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi. Szyby drżały, drzwi w mieszkaniach i szafach wypadały z zawias, obrazy pospadały ze ścian. Mieszkańców ogarnął strach paniczny. Opuszczali pospiesznie mieszkania, sądząc, że domy się zapadną i obozują na dworze. Wiele domów jest porysowanych. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Pisma śląskie, wychodzące w Katowicach i Gliwicach na Śląsku, a w bezpośredniem sąsiedztwie nawiedzonych rzekomo trzęsieniem ziemi miejscowości żadnej o tem dziś nie zawierają wiadomości.

Śmierć Kozaraca. Telegram z Zagrzebia donosi, że znany pisarz chorwacki, Józef Kozarac zmarł w 48 roku życia. Powieści jego zjednały mu wybitne stanowisko w literaturze chorwackiej.

Pożar lasów. Z Tulonu donoszą: W lasach Limedes zerwał się pożar. Trzech żołnierzy z oddziału, zajętego gaszeniem, znalazło śmierć w płomieniach. Wielu odniosło rany od oparzenia.

Strajk w Hiszpanii, a mianowicie w Bilbao trwa dalej, gdyż pracodawcy nie chcą robotnikom przyznać żadnych ustępstw. W mieście zaprowadzono stan oblężenia, a wojsko sprawuje służbę bezpieczeństwa. Dzienniki przestały wychodzić, a uroczystości z powodu zamierzonego przyjazdu króla zostały odwołane. Strajkujący usiłowali zburzyć linię kolei Castro-Urdiales, ale policya przeszkodziła temu. Powstała walka, podczas której policya strzelała. Dwie osoby zginęły, a trzy odniosły rany.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso. Według wiadomości, które otrzymano w Londynie, obliczono już liczbę ofiar katastrofy, a mianowicie źródła urzędowe twierdzą, że w Valparaiso straciło życie 3000 osób. Przeważna część wielkich ulic uległa zniszczeniu. Gmachy rządowe, główna strażnica pożarna, wszystkie teatry, szkoły i wodociągi zostały zniszczone prawdopodobnie dlatego, że były to budowle wielkie i stosunkowo wysokie. Ostały się natomiast budynki głównych banków. Miasta naokoło Valparaiso zostały równie zniszczone. Mimo katastrofy mieszkańcy Valparaisa są dobrej myśli. Dla tymczasowego pomieszczenia ludności, pozbawionej dachu, powstają drewniane budynki. Znaczna liczba osób, podobno 30.000, opuściła miasto. Trzęsienie ziemi objęło 6000 kwadratowych kilometrów, a wstrząśnień odczuto ogółem 500.

Lew Tołstoj w piekle. Do pustelni Glińskiej, jednego „z cudownych" miejsc odpustowych w Rosyi, sprowadzono zamówiony obraz, przedstawiający „Sąd ostateczny". Na najwidoczniejszem miejscu, wśród grzeszników, smażących się na ogniu, jakiś domorosły artysta umieścił hr. Lwa Tołstoja.

Humor.

W menażeryi.

— Kto wejdzie za mną do klatki tygrysów, otrzyma 100 koron nagrody.

— Owszem, jestem gotów.

— Jakto, byłbyś pan tyle odważnym?

— Oj, joj, czemu nie. Ale kładę jeden warunek... Wyprowadź pan z klatki naprzód tygrysy.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 8 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem".

Z I gimnazyum żeńskiego (ulica Wolska) w Krakowie donoszą nam:

Wpis do klasy I, jak i do klas wyższych, wynosi 10 koron. Opłata roczna do klasy I 150 kor., rozłożona na 10 miesięcy, wynosi 15 koron miesięcznie, opłata roczna do klas wyższych 200 koron, czyli 20 koron miesięcznie.

Mianowania przy kolejach państwowych. Ministerstwo kolei żelaznych zamianowało rewidenta Mieczysława Chodkiewicza, kontrolora kas we Lwowie, takimże kontrolorem w Krakowie, oraz przeniosło asystenta Adama Fiałka z okręgu dyrekcyi krakowskiej do stanisławowskiej, a rewidenta Maurycego Wittmanna z dyrekcyi w Ołomuńcu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Dalej mianowani zostali: starszy rewident Antoni Chilarski w Stanisławowie, zastępcą naczelnika dla służby materyałowej oddziału finansowego i rachunkowego w Stanisławowie.

Nakoniec zezwolono na wzajemną zamianę miejsc służbowych adjunktowi Karolowi Frühlingowi w dyrekcyi stanisławowskiej i asystentowi Filipowi Cywińskiemu w Czerniowcach.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Książe Niezłomny".
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Wesele".
We wtorek „Dziady".
We środę: „Tamten".
We czwartek: „Warszawianka" i „Konfederaci barscy".
W piątek „Kordyan".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę „Paweł i Gaweł".
W niedzielę po południu: „Chcę sobie pohulać"; wieczór: „Tajemnice Krakowa".

Z kalendarza. W sobotę 25 sierpnia: Ludwika króla i Patrycyi; w niedzielę 26 sierpnia: Zefiryna p. m.; w poniedziałek 27 sierpnia: Przeniesienie św. Kazimierza i Jós. Kal.

Wschód słońca 25 sierpnia o godzinie 4 minut 45, zachód o godz. 6 m. 30, długość dnia godzin 13 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 sierpnia termetr doszedł od 12·4 do 27·9 C.; barometr szybko opadał.

Dnia 24 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 16·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 24 sierpnia: częściowe zachmurzenie, prawdopodobny deszcz.

Dział ekonomiczny.

Wystawa ruchoma Ligi „Pomocy przemysłowej". Najbliższe postoje wystawy odbędą się: w Sieniawie w dniach 31 sierpnia i 1 września b. r., wiec zaś 1 września o godzinie 2 po południu; w Cieszanowie w dniu 2 i 3 września b. r. wiec dnia 2 września po południu; w Lubaczowie w dniu 4 września b. r., wiec o godzinie 2 po południu; w Niemirowie w dniu 6 września b. r., wiec o godzinie 12 w południe.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23/8 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 219 sztuk, b) jałowników 69 sztuk, c) cieląt 248 sztuk, d) owiec i kóz 85 sztuk, e) nierogacizny 326 sztuk. Razem 897 sztuk.

Woły z paszy płacono po 82 do 86 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 70 do 80 kor., buhaje po 76 do 84 kor., cielęta po 85 do 88 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 47 kor., nierogaciznę tuczną po 78 do 88 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 114 do 115 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 651 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 197 sztuk, nierogacizny 49 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 24 sierpnia. Pszenica na październik 14·— do 14·82; pszenica na kwiecień 1906 14·90 do 14·92; żyto na październik 12·22 do 12·24; żyto na kwiecień 1906 12·64 do 12·66; owies na październik 12·96 do 12·98; owies na kwiecień 1906 13·26 do 13·23; kukurydza na sierpień 12·— do 12·02; kukurydza na wrzesień 12·02 do 12·04; kukurydza na maj 1906 10·82 do 10·84; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 sierpnia.

Z teatru lwowskiego. Ceny miejsc w teatrze już przez nowego dyrektora p. Hellera ustanowione. Na ogół pozostają w tej samej wysokości, jedynie fotele parterowe w pierwszym rzędzie będą droższe o 1 koronę, natomiast ceny miejsc w głębi będą nieco zniżone. Zniżone zostaną także ceny biletów na przedstawienia popołudniowe i popularne. Dla wygody publiczności otwartą też zostanie kasa zamówień w lokalu przy kawiarni teatralnej.

W zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie z budowanych nowych pięciu pawilonów dla chorych, oddane zostały dwa do użytku chorych. Pomieścić one mogą około 150 chorych, a są urządzone według najnowszych wymogów hygieny i psychiatryi. Wszystkie nowe pawilony, których reszta jest już na ukończeniu, obliczone są na 350 do 400 chorych.

Ucieczka defraudanta. Dyrekcya poczt we Lwowie ogłasza, że Adam Łukasiewicz, oficyał pocztowy w Chodorowie, zbiegł, sprzeniewierzywszy około 24 000 koron w listach pieniężnych. Za podanie wiadomości, któreby umożliwiły schwytanie defraudanta, wyznacza się nagrodę 1000 koron.

Aresztowanie defraudanta. Wiedeńska firma „M. H. Funkenstein" miała we Lwowie od dłuższego czasu zastępcę w osobie niejakiego Józefa Weissa, zamieszkałego przy ulicy Wagowej, który tutejszym masarzom dostarczał t. zw. „kiełbaśnio" wszelkiego rodzaju do wyrabiania wędlin i inkasował za to dla powyższej firmy pieniądze. Od roku wysyłka pieniędzy poczęła szwankować, towarów wysyłano z Wiednia nawet więcej, niż poprzednio, a pieniędzy otrzymywała fabryka coraz mniej. Udano się więc do lwowskich odbiorców z wezwaniem, aby zaległości wyrównali i w ten sposób dowiedziano się, że pieniądze od nich pobrał Weiss. Wobec tego zjechał do Lwowa niespodzianie reprezentant firmy wiedeńskiej i przeprowadziwszy szkontrum w księgach Weissa, skonstatował, że dopuścił się on defraudacyi, która przewyższa sumę 6700 koron Weissa, który przyznał się do winy, natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienia.

Rozszerzenie wodociągów miejskich. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta Lwowa uchwalono wybudować kosztem blisko pół miliona koron 6 nowych zbiorników na wodę w Woli Dobrostańskiej. Ponieważ pod nowe te zbiorniki potrzeba było zakupić znaczny obszar gruntu, udała się na miejsce w poniedziałek 20 b. m. komisya dla wywłaszczenia i zakupna odpowiedniego terenu. Po trzydniowych badaniach, zakupiło wreszcie miasto 5000 sążni kwadratowych (3 morgi) lasu za 13.000 koron od ks. Lubomirskich i kilku sąsiednich włościan w Woli dobrostańskiej. W tych dniach przystąpią do budowy tych zbiorników, z których woda doprowadzona będzie do głównej studni zbiorowej, za pomocą lewaru ssącego o średnicy 1 metra.

Masa spadkowa po ś. p. Łuszczkiewiczu. Wierzyciele ś. p. N. Łuszczkiewicza na zgromadzeniu odbytem wczoraj, uchwalili rozpisać konkurs otwarty, ponieważ nikt z wierzycieli ani rodzina nie chce podjąć się sfinansowania aktywów.

Zastępca prawny masy spadkowej ś. p. Łuszczkiewicza, wobec pogłosek, jakoby powodem samobójstwa ś. p. Łuszczkiewicza była ruina majątkowa, publikuje, że stan czynny tegoż majątku prócz pozostałych w ręku wdowy 2 polis asekuracyjnych na kwotę 60.000 koron przenosi stan bierny o przeszło 20.000 koron, przyczem do stanu czynnego wliczono tylko około 10—13 większych i zupełnie pewnych pretensyj, jak pretensye do gminy miasta Lwowa, Towarzystwa muzycznego, Towarzystwa pedagogicznego, willę, własność ś. p. N. Ł. stanowią cą i rozmaite kaucye, znajdujące się u władz.

Defraudacya w komitecie Jarmarku krajowego. „Przegląd Lwowski" donosi, iż w komitecie tegorocznego jarmarku wyrobów krajowych, który zajmował przez całe lato plac powystawowy i ściągał z publiczności przykry i niesłuszny podatek wstępów — popełniono defraudacyę. Mianowicie dość znaczną kwotę, właśnie z owych wstępów uzbieraną, sprzeniewierzyć miał pewien pan, który w następstwie skarbnika komitetu przez całe lato pełnił funkcye kasyera. Pan ten jest to były urzędnik galicyjskiej Kasy oszczędności, który utracił przed kilkoma miesiącami swoją posadę z powodu, iż wykryto, że sprzeniewierzył w galicyjskiej Kasie oszczędności około 1200 koron.

Szaleniec. Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj pod wieczór w ul. Szpitalnej Robert Zimmermann, czeladnik stelmachski, który począł bez powodu wybijać szyby w domach. Aresztowany przez przywołanego policyanta, począł z nim bójkę, w czasie której żołnierz policyjny musiał dobyć broni i ciąć wyrywającego się aresztanta. Dopiero później okazało się, że Zimmerman jest umysłowo chorym i niedawno opuścił zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pod tytułem „Wyjaśnienia" zamieszcza krakowski „Naprzód" rozmowę, jaką jeden z jego współpracowników miał z członkiem polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie o celach pogromu policyi w Warszawie i w innych miastach. Otóż, według tych „wyjaśnień", pogromy policyi mają na celu zdezorganizowanie władz rosyjskich w Królestwie i zmuszenie ich do używania siły wojskowej w stanie rozproszonym do obrony wszystkiego, co jest stanem posiadania rządu.

„Do niedawna — wywodził informator „Naprzodu" — rolę tę odgrywała policya. Wojsko zaś wówczas, zebrane w koszarach i ukazujące się na ulicach w wielkich oddziałach, stanowiło coś w rodzaju groźnego „deus ex machina", co do którego rzeczywistej istoty nie zdawano sobie powszechnie sprawy, przeceniając jego siły i zwiększając w sobie strach przed możliwością wmięszania się tegoż wojska do walki. Musiało to wpływać i na stan samego wojska, które będąc skupione, usunięte od wszelkiej styczności z otoczeniem, łatwiej mogło być przez rząd wychowywanem dla celów wewnętrznej polityki i utrzymywanem w karbach dyscypliny. Już poprzednie nasze akcye wymusiły na rządzie posługiwanie się wojskiem dla służby policyjnej, wymusiły rozkawałkowanie armii, które z konieczności stawiało te drobne cząstki w zależność od ludności, chociażby w sprawach codziennego bytu i własnego bezpieczeństwa. Rozkawałkowane w ten sposób wojsko przestaje w oczach ludzi posiadać tajemniczą grozę i stając w roli policyi, liczebnie małej w stosunku do otoczenia, traci coraz bardziej ów legendarny nimb niezłomnej potęgi. Ostatnie wystąpienia przeciw policyi miały właśnie na celu spotęgowanie już dawniej rozpoczętej działalności w tym kierunku i niechybnie jako skutek będą miały zmniejszenie liczby policyi w Polsce przez masową dezercyę policyantów i konieczność zastąpienia ich przez wojsko, które już obecnie jest przeciężone służbą policyjną. Przeciążenie to jest tak wielkiem, że wojsko w Królestwie nie jest obecnie w stanie ćwiczyć się i kształcić w swojem właściwem rzemiośle".

Na dalsze pytania odpowiedział informator „Naprzodu", że już podczas ostatniego pogromu zdarzały się wypadki, że żołnierze, zamiast bronić policyi, rzucali broń, lub nie chcieli strzelać do napastników. Między pogromem w Warszawie a buntami w Sweaborgu i Kronsztadzie nie było żadnej łączności. Polska partya socyalistyczna wogóle nie uważa działalności wspólnej z nieobliczalną, zależną od żywiołowych względów akcyą rewolucyjną w Rosyi za możliwą i pożyteczną, bo zbyt często już w tym kierunku spotykały ją zawody, prowadzi więc walkę na własną rękę. Także między zamachem na Skałłona a pogromem policyi nie było żadnego związku; tego rodzaju zamachy nie dają się połączyć z jakimkolwiek terminem. Pogrom środowy ten już osiągnął skutek, że kwestyę polską znów wysunął na pierwszy plan spraw politycznych w Rosyi.

Tyle informator krakowskiego organu socyalnej demokracyi.

W Warszawie panowała wczoraj wielka panika, rozeszły się bowiem wieści, że w odpowiedzi na pogrom policyi czarne sotnie zamierzają rozpocząć dziś pogrom żydów. — Do tej chwili nie wiadomo, czy i o ile wieści te się sprawdziły.

Z Petersburga nadeszło dziś bliższe wyjaśnienie wiadomości o rzekomem nowem ustępstwie rządu w dziedzinie szkolnej dla Królestwa i Litwy, o którem wczoraj doniosły depesze. W rzeczywistości „ustępstwo" to jest tylko formalnem uzupełnieniem dawniejszych rozporządzeń. A mianowicie rada ministrów uznała za właściwe znieść ważność przepisów z dnia 3 kwietnia 1892 r. o karach za tajne nauczanie w guberniach kraju zachodniego i Królestwa Polskiego, które utraciły już swoje znaczenie z powodu wydania praw z d. 17 kwietnia i 1 maja 1905 r. i z dnia 22 kwietnia 1906 r., na których mocy wykład religii katolickiej w języku polskim, oraz języka polskiego w szkołach wspomnianych miejscowości już dozwolono.

Z Petersburga donoszą dziś o nowej kombinacyi gabinetowej. Do gabinetu, według tych doniesień, mają wejść członkowie byłego centrum w Dumie, a na jego czele ma stanąć były minister rolnictwa Jermołow.

W Moskwie przyszło onegdaj do krwawego starcia ulicznego między grupą 150 rewolucyonistów i kozakami. W starciu tym po obu stronach dużo było zabitych i rannych. W końcu zwyciężyło wojsko.

W pobliżu Odessy rewolucyoniści napadli i ograbili pociąg. W ręce ich wpadło przeszło 300.000 rubli.

Petersburska Agencya telegraficzna zaprzecza dziś pogłoskom, jakoby rosyjski Bank państwowy miał być zamieniony na akcyjny. Zaprzeczenia takie, jak wiadomo, nie mają wielkiej wartości.

(Telegr. „N. Reformy" z 24 sierpnia.)

Konsylium u Skałłona.

Warszawa. Na zamku belwederskim odbyło się konsylium lekarskie. Lekarze utrzymują, że podczas zamachu zaatakowany został silnie nerw po lewej stronie głowy Skałłona. Dyagnoza ta obudza poważne obawy.

Rewizye paszportowe

Warszawa. Od wczoraj odbywają się zarówno na dworcach kolejowych, jak na porcie na Wiśle i na wszystkich wjazdach do miasta, rewizye paszportowe u wszystkich bez wyjątku podróżnych.

Alarmujące pogłoski.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Petersburga, że ambasada jednego z mocarstw (zapewnie Niemiec; przyp. red.) zapytywała rząd rosyjski, z powodu alarmujących wiadomości swojego konsula warszawskiego o przygotowaniach do pogromu żydowskiego, ile w tych pogłoskach jest prawdy? Rząd rosyjski dał odpowiedź wymijającą. Tensam dziennik donosi, że Skałłon zażądał ustanowienia dla Królestwa dyktatury wojskowej z powodu gwałtownego wzrostu ruchu narodowego. Jeden z rosyjskich mężów stanu, uchodzący za następcę Skałłona, określił sytuacyę w Królestwie, jako „niebezpieczną dla całego państwa".

* * *

Opinia Stachowicza.

Petersburg. Były poseł do Dumy Stachowicz, który dziś wyjeżdża za granicę, oświadczył po konferencyach, odbytych z kilku ministrami, że wznowienie układów z wybitnymi byłymi członkami Dumy w celu pozyskania ich do objęcia tek ministeryalnych, uważa za wykluczone. Błąd, popełniony przez rząd, **nie da się już naprawić.** Tak samo uważać należy za niemożliwy powrót Wittego na stanowisko prezydenta gabinetu, gdyż ma on zbyt wielu i to bardzo wpływowych wrogów w sferach dworskich. Zdaniem Stachowicza, Stołypin utrzyma się na razie na stanowisku premiera. Jego gabinet przeprowadzi kilka reform (?) i wybory do nowej Dumy, poczem ustąpi miejsca gabinetowi, powołanemu z łona Dumy.

Kadeci.

Petersburg. Stronnictwo „Wolności narodu" (kadeci) przygotowuje się pilnie do zwołania IV zjazdu swych przedstawicieli. Obecnie bawią w Moskwie reprezentanci oddziałów prowincyonalnych. Zgromadzenie tych delegatów odbyło się poza Moskwą. Na naradach dyskutowano nad programem zjazdu.

Dobra apanażowe.

Petersburg. Jak donosi dziennik „Oko", odbyła się w Peterhofie narada co do ewentualnego rozdziału dóbr apanażowych. — Na naradzie tej przeważało zdanie, że dobra te, z wyjątkiem lasów, które muszą być zachowane ze względów klimatycznych, **powinny być rozsprzedane obłopom.** W tej sprawie odbędzie się jeszcze jedna narada miarodajnych czynników.

Nie zginął.

Petersburg. Pogłoski o rzekomem tajemniczem zniknięciu byłego posła do Dumy Sawieliewa nie sprawdziły się. Saweliew przebywa obecnie w Moskwie, gdzie jako zecer pracuje w pewnej drukarni.

Bunty w wojsku.

Kursk. O godzinie 11 przed południem, na stacyi Kursk, szeregowiec oddziału konwojującego, Ławrow, będąc w stanie nietrzeźwym, w rozmowie z oficerem tegoż oddziału, **sztabskapitanem Nikitynem, zabił go dwoma strzałami z rewolweru.** Ławrowa aresztowano.

Sądy rewolucyjne.

Druskieniki. Zauważono zmniejszanie się liczby spraw w sądach pokoju. Pracodawcy i robotnicy oddają swoje spory pod sąd organizacyi robotniczych, których wyroki wykonywane są przeważnie przy pomocy teroru.

Napady i rabunki.

Wilno. W mieknińskim urzędzie gminnym uzbrojeni napastnicy wyłamali kasę, zrabowali blankiety paszportowe i umknęli. Pieniędzy z kasy, były tam 3 ruble, nie wzięto.

Kijów. Na stacyi Śmiela napadło pięciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, na kancelaryę szefa stacyi i zrabowało z kasy 1700 rs. Szef stacyi oraz jeden podróżny zostali zranieni.

Moskwa. W miejscowości letniczej Carycyn o godzinie 11 wieczorem weszło na stacyę 9 zbrojnych bandytów, którzy krzyknąwszy: „Ręce do góry!" zabrali z bufetu 850 rubli i uciekli.

Moskwa. Kilku uzbrojonych młodych ludzi napadło na kasę na jednej ze stacyj kolei kazańskiej i zrabowało 14.000 rs. Sprawcy umknęli. Podczas ścigania sprawców zraniono dwie osoby z publiczności.

Tambow. Na stacyi Gribanówka, w pociągu pocztowym, czterech ludzi w mundurach studenckich obrabowało artelszczyka Banku północnego na rb. 1600 i uciekło. Artelszczyk zdołał schować 15.000 rubli.

Odessa. Przedstawiciele rządu i miasta obradują nad zarządzeniami, celem zapobieżenia napadom rabunkowym. Na rachunek właścicieli domów zaprowadzono straże dzienne na ulicach.

Aresztowania.

Ryga. W ciągu ostatnich dni uwięziono kilku rewolucyonistów i skonfiskowano listy i dokumenty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 sierpnia

Nowe łajdactwo pruskie.

Berlin. Tutejsza „Morgenpost" dowiaduje się z rzekomo z zupełnie wiarygodnego źródła, że **pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje obecnie rzeczywiście nad projektem ustawy, która ma pruskiej komisyi kolonizacyjnej nadać prawo dowolnego wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich.**

Kłopoty Wilhelma.

Berlin. „Staatsbürgerzeitung" donosi ponownie, że cesarz Wilhelm przez osobnego kuryera wezwał ministra Podbielskiego, ażeby wytłomaczył się z czynionych mu zarzutów, względnie podał się do dymisyi. Ze względu na wysoki wojskowy stopień Podbielskiego ma się jego sprawą zająć także oficerski sąd honorowy. „Staatsbürgerzeitung" donosi dalej: „Cesarz nie ma w Cassel ani chwili spokojnej. Oprócz bowiem sprawy Podbielskiego wymagają rychłego załatwienia niemniej drażliwa sprawa sekretarza stanu dla kolonij (ks. Hohenlohego) i jeszcze jedna, dotycząca „znacznie wyżej postawionej osobistości". Ostatnia ta uwaga ma się odnosić do kanclerza ks. Bülowa. — W pewnych kołach mówią tu już głośno, że **stanowisko kanclerza jest znów silnie zachwiane.**

Anglia i Niemcy.

Londyn. Dziennik „Standard", omawiając położenie w Europie, podkreśla, że jest ono zupełnie pokojowem. O stosunku Anglii do Niemiec pisze dziennik, że uczciwa konkurencya między Anglią a Niemcami tak na polu handlowem, jak i kolonialnem, nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa. Dziennik widziałby wielką korzyść dla obu krajów, gdyby zawartą została ugoda co do kolei bagdadzkiej i zatoki perskiej.

Amator brylantów.

Paryż. W Brest aresztowano w chwili, gdy chciał wyjechać, rosyjskiego radcę stanu Aleksandra Gregera. Przy rewizyi jego pakunków znaleziono we flaszeczce z wodą do zębów brylant, wartości 60.000 franków, skradziony pewnej hrabinie, który był dawniej własnością Ludwika Filipa.

Rewolucya na Kubie.

Nowy Jork. Mimo wszelkich zaprzeczeń rządu kubańskiego, rewolucya na wyspie Kubie przybiera coraz większe rozmiary. Cały kraj jest już w ogniu. — Pewne koła amerykańskie popierają powstańców, zaopatrując ich w broń, którą masami dowożą z Florydy. W kołach tych mówią już głośno o konieczności **zaanektowania Kuby.**

Trzęsienie ziemi.

Santjago de Chile. Wczoraj rano odczuto ponowne trzęsienie ziemi. Wieczorem powtórzyło się słabsze trzęsienie.

O cło na kawę.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi, że delegaci brazylijscy na panamerykańskim kongresie postawili wniosek, aby w ciągu sześciu miesięcy zebrała się konferencya wszystkich 15 państw amerykańskich produkujących kawę, celem zajęcia stanowiska wobec wysokich ceł na kawę w Europie. A mianowicie na konferencyi tej ma nastąpić porozumienie w tym duchu, aby importowane z Europy towary obłożone były we wszystkich krajach podatkiem, pozostającym w stosunku do ceł europejskich na kawę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 804·75 Akcye Anglobanku 308·25 Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 489·—. Akcye Bankvereinu 549·25 Akcye Bodencredit 1087·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 671·25 Akcye kolei południowej 161·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5480 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 591·—. Akcye Rima Muranyi 576·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2785·— Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 408·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 378·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·10 Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 96·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 162·—. Marki 117·60 Ruble 252·—.

Cukier spok. 20·15—20·25 (20·15—20·35). Spirytus niezmieniony 40·80—41·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy bez ochoty z powodu ultima. Lombardy osłabione.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 40	99 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 —	96 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	578 —	576 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	583 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4$^{2}/_{10}$% wspólna renta pap.	98 25	98 75
„ „ srebrna	99 15	99 65
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75
4% „ „ węgierska	94 25	94 75
4% renta austryacka w złocie	117 20	117 70
4% „ węgierska w złocie	119 25	119 75

Bibułki do papierosów „Le Délice“ Tutki do papierosów.

8319 9 10

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Cezarowi Komorowskiemu, lekarzowi w Dębnikach, na tej drodze składam publiczne podziękowanie za skuteczną radę i opiekę w mojej chorobie, a zwłaszcza za wyleczenie mnie w przeciągu dwóch tygodni z reumatyzmu i zawiania.

3571 *Franciszek Migacz.*

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do oddania ostatniej posługi naszej najukochańszej Matce, Siostrze i Bratowej **ś. p. Maryi Łapińskiej,** a w szczególności Przew. Duchowieństwu: Ks. Prałatowi Drowi Wądolnemu, Ks. Dziekanowi Siedleckiemu, Ks. Prof. Ślepickiemu, Przew. Ks. Kanonikom: Drowi Rychlakowi, Bukowskiemu i Łobczowskiemu, Wiel. Ks. W. Rybakowi, Przew. Ks. Kanonikowi Dagnanowi, Proboszczowi w Piwnicznej i Wiel. Ks. Sumowskieskiemu, wikaryuszowi tamże, Przyjaciołom i Znajomym, wreszcie stałym i chwilowym mieszkańcom Piwnicznej, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

3577 *Rodzina.*

Uczeń z VIII klasy gimnaz. poszukuje w Krakowie lekcyi za utrzymanie lub odpowiednie wynagrodzenie. **„Lekcya“** poste restante **Raba Wyżna.** 3588 1 2

Studenci

z lepszych domów znajdą pomieszczenie wraz z macierzyńską opieką w pensyonacie p. Maksymowiczowej, ul. Siemiradzkiego l. 5, parter. Konwersacya niemiecka. 3582 1 5

Dwie panienki lub dwóch uczniów z domów lepszych znajdą przy rodzinie wyższego urzędnika umieszczenie. W domu fortepian, konwersacya i lekcye języka niemieckiego, na żądanie lekcye języka francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze dzienników, plac Maryacki 2. 3580 1 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 141 0

Słuchacz filozofii (filolog) poszukuje od 1 września lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod **3563.** 3563 1 5

PANIENKI

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie wraz z utrzymaniem. Fortepian w miejscu. Wiad.: ul. Szewska l. 17, I p. — Tamże jest do wynajęcia pokój umeblowany, na żądanie z utrzymaniem. 3581 1 4

Majątek w zachodniej Galicyi w obszarze 500 morgów, w tem 200 m. gruntu, a 300 m. lasu, wraz z budynkami, inwentarzem i zbiorami, bez długu, pod dobremi warunkami do sprzedania. Informacyj udzieli Rakoczy w Lisowie, p. Skołyszyn. 3562

Zdolną wiązaczkę

kwiatów przyjmie zaraz **Piotr Bodnar w Przemyślu.** 3561 1 8

L. 60.949/06. 3583

I.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1906 do 30 września 1907 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac WW. Świętych l. 6, II p.) **we czwartek dnia 6 września 1906 r. o godz. 12 w południe** publiczna licytacya zapomocą otwarcia opieczętowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w otwartym terminie do godz. 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:

1) na dostawę owsa 1600 koron,
2) na dostawę słomy 400 koron,

które należy złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 20 sierpnia 1906.

Prezydent miasta
w z. *Chyliński.*

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych	K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów	„ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych	„ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego	„ 7·80

opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła Jan Stefanović, dom eksportowy w Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry). 3559 1 10

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym przygotowuje do matury seminaryalnej i do kwalifiki. Również udziela lekcyi panienkom ze szkół wydziałowych i ludowych. Na żądanie udziela lekcyi języka niemieckiego. Wiad. **Wolska 23, parter, pomiędzy 2 a 5 godz.** 3518 1 4

Dwie lub jedna panienka

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Fortepian na miejscu. Wolska 18, parter. 3587 1 8

Dnia 25 b. m. od godz. 12 do godz. 2 w południe Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, Szpitalna 7, II p., udziela rodzicom młodzieży szkół średnich informacyj, oraz poleca stancye począwszy od 30 koron miesięcznie z całkowitem utrzymaniem, oraz mieszkania dla ubogiej młodzieży po 6 koron miesięcznie. 3550 2 2

Profesor

przyjmie dwóch uczniów niższego gimnazyum albo szkoły realnej z dobrego domu na pensyę. Bardzo wygodne umieszczenie i staranna opieka. Bliższych szczegółów udziela Roman Spitzer, c. k. radca szkolny, Kraków, ul. Studencka 6, II piętro. 3510 2 4

Towarzystwo Tatrzańskie

rozpisuje rozprawę ofertową na budowę Schroniska przy Morskiem Oku według planów i przedmiarów wyłożonych w biurze Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, z terminem złożenia ofert najdalej do **8 września b. r.** do godz. 12-tej w południe. Warunki bliższe do przejrzenia tamże. 3572 2 3

Za Towarzystwo Tatrzańskie
II Wiceprezes: *Jan Kwiatkowski.*

Chłopiec

w wieku lat 13 do 14 znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win **M. Rojkowska, Nowy Sącz,** dworzec. 3565 2 3

Rutynowany

Buchalter-Bilansista

poszukiwany zaraz.

Obznajomieni z działem fabrykacyi maszyn mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw i żądanem wynagrodzeniem, uprasza się pod adresem: 3494 3 3

Bracia Bartik, Tarnów.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3552 1 0

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

Pokój frontowy z osobnem wejściem, umeblowany, z obsługą, dla panien uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. Na żądanie z całem utrzymaniem. Fortepian do użytku. — Konwersacya angielska, francuska i niemiecka.

Wiadomość: Rynek 26, II p., dzwonek przy drzwiach, prosto schodów. 3533 2 3

Dla pp. Emerytów

uboczne zajęcie połączone ze znacznemi dochodami. Czynność łatwa i wykonaną być może w szerszych kołach publiczności. Zgłoszenia z każdego miejsca, z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Biuro asekuracyjne“, Lwów, plac Kapitulny 3.** 3589 1 2

Do wiadomości.

Stosownie do rozporządzenia oddziału 13, Nr 1298 z 1 sierpnia 1906, zamierza Ministerstwo wojny nabyć różne przedmioty rynsztunkowe dla c. k. wojska.

Oferty należy wnieść do 10 października 1906 do Ministerstwa wojny.

Bliższe warunki znajdują się w dziale urzędowym „Gazety Wiedeńskiej“ z dnia 22 sierpnia 1906 jako pełne ogłoszenie.

Ogłoszenie to, jakoteż projekt umowy można przejrzeć również w Intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu (Kaiser-Ebersdorf), następnie we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych i w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu.

Również pomocnicze wydania można otrzymać w składzie mundurów Nr 2 i 4 za opłatą 65 halerzy. 3364

Kraków, dnia 7 sierpnia 1906.

Z Intendentury I. Korpusu.

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA“ PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 3299 26 52

Główny skład wysyłkowy **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**

Towar najlepszy po cenach fabrycznych możliwie najniższych

poleca P. T. Rodakom (Rodaczkom)

Pierwsza galicyjska fabryka FRANCISZKA WACHOWICZA

w Krakowie, ulica Długa Nr 11,

a mianowicie: Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecięce, mitenki (mankieciki), rękawiczki z każdego materyału, jak z wełny, bawełny, nici, jedwabiu, bieliznę trykotową męską i damską.

Nowość!

Pończochy i skarpetki kneipowskie z bardzo trwałej galicyjskiej przędzy — oraz serdaczki i kiptary damskie i dziecięce w stylu huculsko-zakopańskim z pięknem artystycznem wyszyciem. — Przyjmuję większe i mniejsze zamówienia prywatne, jakoteż nadrabianie pończoch i skarpetek. — Udzielam również nauki na maszynach pończoszniczych wszystkich systemów; pośredniczę w zakładaniu podobnych pracowni, oraz w sprowadzaniu maszyn na spłaty miesięczne.

Bogato zaopatrzony podręczny magazyn sprzedaży i zakład fabryczny otwarty z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 rano do 7 po południu. 3585 1 4

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 1491 85 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych.

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIESOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 82 0

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer“ we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Patent“ zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent“ a tak zwanym „System Rosskopf“, zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“, ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf“ już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“ ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV,
Margaraethenstrasse No 38. 89 45 0

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.

Kraków: Szarski i Syn, Rynek główny 6, **Maurycy Kreisler** ul. Grodzka, **Fr. Zopoth i Sp.** ul. Sienna 12, **Biała:** E. Kruppa, **Bochnia:** J. Michnik, **Dębica:** Towarzystwo handlowe, **Jarosław:** Joanna Dąbrowska, **Jaworzno:** T. Dendera, **Oświęcim:** Fr. Matyszkiewicz, **Tarnów:** Fl. Scharf, **Dziedzice:** Bracia Nitsch; **Trzyniec:** Flach; **Zywiec:** I. J. Danko. 1629 7 8

Doświadczony nauczyciel udziela lekcyj jęz. niemieckiego, francuskiego i angielskiego podług metody Berlitza. Lekcye prywatne i zbiorowe. Zgłoszenia: „M. B. L.“ poste restante Kraków. 3429 2 5

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 8 0

L. 1045. 3544 2 8

KONKURS.

Podpisany Urząd gminny rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza gminnego** w Gdowie z płacą roczną 1000 koron.

Podania można wnosić do **końca września b. r.**

Urząd gminny,
Gdów, dnia 20 sierpnia 1906.

Wyższa niemiecka 8-mio klasowa prywatna szkoła z internatem

Ludmiły Tschapkowej

Kanonicza 15,

mająca prawo publiczności rozpocznie rok szkolny 30 sierpnia b. r. Wpisy począwszy od 1 września codziennie. 3535 2 7

Poszukuje się leśniczego młodego, energicznego, do nadzoru kilku rewirów. Kaucya 1200 koron; pensya 1200 koron. — Zgłoszenia pod „Leśniczy“ do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 3496 4 5

Zdolny subjekt fryzyerski

poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincyi od 1 września. Zgłoszenia E. Pytel w Krakowie, ul. Zielona l. 8, II p. 3484 8 8

Student lub panienka

znajdzie umieszczenie przy rodzinie bezdzietnej w Krakowie. Zgłoszenia do 30 sierpnia J. K. w Podgórzu, ul. Mickiewicza 34, II p., a potem Kraków, ul. Siemiradzkiego 17, I p. 3425 4 0

Buchalterka

znająca dokładnie prowadzenie ksiąg handlowych, znajdzie zaraz zajęcie w większem przedsiębiorstwie. Zgłosz. S. 254 post. rest. Kraków. 3532 2 2

Dr praw koncypient adwokacki z sądową praktyką, poszukuje posady od 1 września b. r. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Dr praw“.** 3549 2 3

Droguerya w Żywcu

poszukuje rutynowanego **pomocnika** kawalera od 1 października. Nadesłanie świadectw pożądane. 3541 3 4

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.“. poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke, w Krakowie, Dębniki.** 3523 8 12

Adwokat Dr Morawski

w Mszanie Dolnej,

poszukuje rutynowanego **koncypienta** od 15 września b. r. 3539 2 3

Poszukuje się rządcy dóbr teoretycznie i praktycznie wykształconego z dłuższą praktyką w sile wieku, zdolnego do prowadzenia interesów majątkowych, znającego się na gorzelnictwie. Kaucya 4000 koron; pensya 4000 koron. Zgłoszenia pod „Rządca“ do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 3498 4 5

Szkoła 7mio klasowa

imienia św. Tomasza,

Kraków, ulica Szpitalna L. 10,

mająca prawo publiczności, o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych, połączona z pensyonatem — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące jakoteż i pensyonarki.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 29 sierpnia od 9—12 przed południem i od 2—6 po południu. 3436 3 8

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 66 60 0

Ogłoszenie licytacyi.

Realność „Szkoła ludowa“ w Łobzowie sprzedana będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne **dnia 27 sierpnia b. r.** o godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie, codziennie między godziną 12 a 1. 3534 2 2

Biuro techniczne dla przemysłu chemicznego

TADEUSZ INGWER

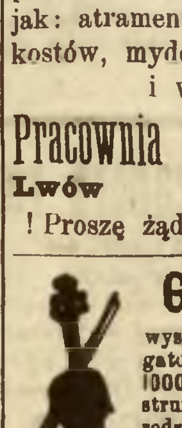
inżynier i chemik.

Projektuje i urządza fabryki chemiczne jak: browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki syropu, krochmalnie, drożdżarnie, rafinerye spirytusu i nafty, fabryki sody, kwasów, farb, chemikaliów, likierów i innych artykułów. 2975 8 0

Specyalność: Przepisy do natychmiastowej fabrykacyi produktów chemiczno-technicznych jak: atramentów, past, smarów, pokostów, mydeł, środków toaletowych i wielu innych.

Pracownia chemiczno-techniczna
Lwów **Pasaż Mikolascha.**

! Proszę żądać specyalnych ofert !



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 2887 24 60

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 1498 126 0

Uczennicę 1 lub 2 przyjmie na stancyę z wiktem intel. bezdzietne małżeństwo, mieszkające w śródmieściu (przy plantach). Szczegóły pod: **„Bronisław“** post. rest. Kraków. 3394 7 7

Willa

w Dębnikach, 5 minut pieszo od Krakowa i tramwaju, piętrowa, składająca się z 2 mieszkań, każde o 6-ciu pokojach z przyn. z komfortem zbudowana, z pięknym ogrodem, z powodu wyjazdu **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Piotrowskiego w Krakowie, ulica św. Anny 11. 3520 2 6

WDOWA

po adwokacie przyjmie od 1 września 1906 panienki na wikt i mieszkanie. Fortepian w domu. Wiadomości udzieli kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek 5. 3570 2 2

Pension „Podole“

Pokoje z komfortem urządzone z całem utrzymaniem. Oświetlenie elektryczne. Łazienka na miejscu. **Loretańska 4.** 3384 6 6

Studentów przyjmie intel. rodzina na mieszkanie z utrzymaniem. Warunki przystępne. Opieka pewna, męska. Pokój słoneczny, obszerny i wygodny przy ul. Pędzichów I p. Wiadomość: ul. Słowiańska 2, III p., M. Schneider. 3522 3 3

Seminarzystka

z IV kursu przyjmie lekcyę. Zgłoszenia listowne pod **P. Z.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3560 2 0

Profesor gimnazyalny

przyjmie na pensyę uczniów z dobrego domu. Konwersacya niemiecka, na żądanie pomoc w nauce, francuskie, fortepian. Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod 3536. 3536 2 8

Słuchacz filozofii

filolog-germanista z II r., poszukuje w Krakowie mieszkania przy intel. rodzinie w zamian za lekcye. Może przygotować do egzaminu z całego gimnazyum i do IV klasy realnej. Na życzenie konwersacya niemiecka.

Zgłoszenia pod **3501** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3501 2 0

Realność

niewielka z placem budowlanym i gruntem urodzajnym, przy głównej drodze, tuż koło Krakowa, **zaraz do sprzedania.** Po przyłączeniu do Krakowa wartość 10-ciokrotna.

Wiadomość: Wajda, Kraków, ulica Starowiślna 45. 3502 3 6

Droguerya Jana Michnika

w Bochni,

poszukuje zdolnego **współpracownika** od 1 października. 3525 3 4

Do Wiednia

potrzebna zaraz **buchalterka,** katoliczka, ze znajomością języka niemieckiego i z pięknem pismem. Zgłoszenia pod **„Wiedeński przemysł“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 3568 2 2

Poszukuje się

kamerdynera kawalera i **strzelca** kawalera, obznajomionych ze swoją służbą. Wymagane świadectwa z dobrych domów. Kaucye 600 koron; pensye po 60 K miesięcznie. Zgłoszenia pod „Strzelec“ do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 3497 4 5

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki. — Dla pp. kupców na żądanie w beczkach od 100 do 200 kg. koleją. — **Zarząd dóbr i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta **Siemikowce.** 3464 7 25

Poszukuję do nabycia!

Składu nut z księgarnią lub bez księgarni w Krakowie lub innem większem mieście polskiem. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **3556.** 3556 2 2

Osoba inteligentna

rutynowana w gospodarstwie, obeznana z krawieczyzną, poszukuje odpowiedniej posady, do zarządu domem, za bonę lub do towarzystwa starszej osoby.

Zgłoszenia: **ulica Felicyanek Nr 11,** I piętro na lewo. 3468 5 6

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 3517 2 12

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 331.

Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowo najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 1143 48 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.